

III. DYSKUSJA NAD PODRĘCZNIKIEM HISTORII PAŃSTWA I PRAWA POLSKI

ADAM VETULANI (Kraków)

Nowe spojrzenie na dzieje państwa i prawa dawnej Rzeczypospolitej*

(Uwagi z powodu podręcznika: *Historia państwa i prawa Polski do roku 1795* pod redakcją Juliusza Bardacha, Warszawa 1957)

I

W dwunastym roku od chwili zakończenia działań wojennych trzech naukowo w pełni dojrzałych historyków prawa obdarzyło naszą naukę obszernym dziełem pt. *Historia państwa i prawa Polski do roku 1795*. Jego część pierwszą przedstawiającą dzieje państwa i prawa Polskiego do połowy wieku XV opracował redaktor całości dzieła Juliusz Bardach z Uniwersytetu Warszawskiego, zaś część drugą, dzieje państwa i prawa polskiego do końca bytu dawnej Rzeczypospolitej szlacheckiej opracowali Zdzisław Kaczmarczyk z Uniwersytetu Poznańskiego (do bezkrólewia po śmierci Augusta III) i Bogusław Leśnodorski, docent Uniwersytetu Jagiellońskiego i profesor Uniwersytetu Warszawskiego (do końca bytu dawnej Rzeczypospolitej). Autorzy trafnie uniknęli zasadniczego błędu redakcji *Historii Polski* wydanej przez Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk, zamykając w dwuczęściowym (Część I: do połowy XV w., s. 592, Część II: od połowy XV w. do 1795 r., s. 550) tomie pierwszym obraz urządzeń naszego dawnego państwa i prawa na dacie 1795 r., to jest na momencie, gdy feudalne państwo polskie zostało skreślone z kart politycznych Europy.

Trzej autorzy, uczniowie trzech różnych szkół historyczno-prawnych z okresu międzywojennego, wszyscy w oparciu o metodę materializmu hi-

* Odczyt wygłoszony na posiedzeniu Komitetu Nauk Prawnych Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, dnia 2 VI 1958 r.

storycznego, podjęli się nowym spojrzeniem ogarnąć przeszłość naszego państwa i prawa oraz nowymi wynikami wzbogacić naszą naukę¹.

W zamiarze autorów i całego zespołu historyków prawa, którzy w dyskusjach pomagali autorom w sprecyzowaniu nowego ujęcia naszej bogatej przeszłości dziejowej, owocem ich trudu miał być podręcznik uniwersytecki, przeznaczony przede wszystkim dla studentów naszych wydziałów prawnych, którzy zdają obowiązkowe egzaminy z dziejów państwa i prawa polskiego.

Podręcznik uniwersytecki jest z swej natury zwartym podsumowaniem wyników dotychczasowej nauki, jest systematycznym ujęciem ustaleń naukowych dokonanych przez poprzednie i współczesne autorom pokolenia badaczy. Indywidualność autorów podręczników przejawia się z reguły nie w wydobywaniu ze źródeł nowych elementów procesu historycznego, lecz tkwi w nowym spojrzeniu na jego całość i polega na odmiennym od poprzedników wartościowaniu zjawisk skądinąd dobrze znanych oraz na akcentowaniu tych momentów, które zdaniem autorów zaważyły decydująco na kierunku rozwoju naszego państwa i prawa.

Autorzy omawianego dzieła znaleźli się w innym położeniu niżeli ich poprzednicy². Materializm historyczny ze swym podstawowym założeniem o prawidłowości w rozwoju procesu dziejowego, o roli bezpośrednich wytwórców dóbr materialnych w dziejach narodu, o walce klasowej jako motorze działania władz państwowych stanowiących aparat klasy panującej w społeczeństwie klasowym, o zasadniczym wpływie bazy na nadbudowę i o częściowym, jakże zmiennym, oddziaływaniu nadbudowy na bazę, zmusił autorów do zasadniczej rewizji dotychczasowego spojrzenia na przeszłość państwa polskiego. Skłonił on ich nie tylko do rewizji dotychczasowych poglądów na czynniki motoryczne w przemia-

¹ Godzi się podkreślić, że zespołowy charakter pracy nie zawiódł oczekiwań.

Mimo różnych indywidualności autorów, dzieło ich jest zwarte, stylistycznie jednolite, pisane językiem pięknym i łatwym. Uzyskanie tego dodatniego wyniku należy przypisać redaktorowi całości prof. J. Bardachowi. I pod tym względem dzieło o państwie i prawie wyróżnia się dodatnio w porównaniu z podręcznikiem historii Polski wydanym przez Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk. Co prawda przy pisaniu *Historii Polski* współpracowała znacznie większa ilość autorów o mniej wyrównanym wyrobieniu naukowym i źródłowym znanstwie problematyki naszych dziejów.

² St. Kutrzeba, *Historia ustroju Polski w zarysie*, Korona (osiem wydań, pierwsze: Kraków 1905, ósme przejrzał i uzupełnił A. Vetulani), Warszawa 1949; O. Balzer, *Historia ustroju Polski*, skrypt wykładów uniwersyteckich, litogr., Lwów 1933; Z. Wojciechowski, *Państwo polskie w wiekach średnich. Dzieje ustroju* (dwa wydania), ostatnie Poznań 1948; tegoż w przekładzie francuskim *L'État Polonais au Moyen Âge. Histoire des institutions*, Paris 1949; A. Vetulani, *Historia ustroju Polski w zarysie. Epoka piastowska* (litogr. skrypt wykładów uniwersyteckich), Grangeneuve 1941.

nach, którym ulegał nasz proces dziejowy, ale również zmusił ich do podjęcia poszukiwań za nowym materiałem źródłowym, dotychczas tylko częściowo wyzyskanym i do podjęcia nowej wykładni powszechnie znanych tekstów źródłowych. Wychodząc z założeń marksistowskich autorzy mogli ograniczyć się wyłącznie do rewizji dotychczasowych ustaleń naszej bogatej literatury naukowej stojącej na pozycjach idealistycznych i przedstawić nam obraz przeszłości tak jak go widzi historyk-marksista, na podstawie tego samego zasobu źródeł i literatury, którymi dysponowała dawna nauka, przy równoczesnym uwzględnieniu zarówno własnych jak i innych najnowszych, marksistowskich już opracowań. Jednakże uzyskany w ten sposób obraz syntetyczny dziejów naszego państwa i prawa musiałby być schematyczny, a jako taki nie przekonywujący. Nie tylko badacz, lecz każdy inteligentny czytelnik, otrzymując do rąk nowe ujęcie dziejów państwa i prawa, musi mieć przed sobą mniej lub więcej szczegółowe uzasadnienie poglądu, który znane skądinąd czytelnikowi fakty i ich związki przedstawia odmiennie, niżeli czyniono to dotychczas. Tym należy tłumaczyć, że autorzy podejmując się wielkiego i odpowiedzialnego dzieła, jakim jest syntetyczne ujęcie procesu dziejowego, przez który przeszło nasze państwo, zdecydowali się na porzucenie koncepcji napisania zwięzłego podręcznika uniwersyteckiego i dali nam dotąd w nauce naszej pierwszy tak obszerny zarys rozwoju urządzeń społecznych i politycznych dawnej Rzeczypospolitej z podaniem uzasadnienia, a tu i ówdzie z powołaniem się na źródła, na których opierają swe odmienne od poprzedników poglądy na pewne węzłowe, a czasem i szczegółowe zagadnienia³.

Ambicja naszych autorów nie ograniczyła się do przedstawienia dziejów naszego państwa w oparciu o założenia metodologiczne nauki marksistowskiej. W przeciwstawieniu do tradycyjnej postawy dotychczasowej polskiej nauki historyczno-prawnej, a zgodnie z podręcznikowymi ujęciami historii prawa niemal w całej obcej literaturze historyczno-prawnej autorzy pragnęli stopić w jednym dziele obraz rozwoju urządzeń państwowych i społecznych dawnego państwa polskiego wraz z dziejami prawa cywilnego, karnego i procesowego oraz elementami o źródłach poznawczych prawa. Nadto dążyli do zobrazowania doktryn politycznych związanych z przemianami zachodzącymi w aspiracjach klasy panującej. Wreszcie w ustępach wprowadzających do poszczególnych rozdziałów podają pewne informacje syntetyczne z zakresu historii gospodarczej i politycznej dla

³ Sposób powoływania się na źródła nie jest przeprowadzony w oparciu o ustalone z góry i konsekwentnie przestrzegane zasady. Niejednokrotnie odnośnik jest zbędny, gdyż dotyczy powszechnie znanych i jednolicie przez naukę ocenianych zjawisk prawnych. Kiedy indziej znów indywidualny, nowy, bardzo sugestywny pogląd autorów nie jest poparty odpowiednim przekazem źródłowym, czy polemiką z dotychczasowymi ustaleniami.

danego wyodrębnionego przez autorów odcinka dziejów pod tytułikiem „ogólny zarys procesu historycznego“. W granicach poszczególnych rozdziałów przed zagadnieniami związanymi z ustrojem politycznym wysuwają problematykę ustroju społecznego, a w jej obrębie stale wprzód omawiają prawne położenie ludności chłopskiej i mieszczańskiej, a dopiero po tym piszą o szlachcie i duchowieństwie.

Brak natomiast charakterystyki wyodrębnionych okresów, którą tylko częściowo zastępują wywody zawarte czy to w ustępach poświęconych ogólnemu zarysowi dziejów czy też omawiających formę państwa.

Nowatorskie ujęcie wszystkich problemów związanych z dziejami państwa i prawa polskiego należy przyjąć z największym uznaniem. Naturalnie wobec stanu naszej dotychczasowej literatury naukowej autorzy nie mogli osiągnąć wyników w pełni zadowalających. Dzieło ich jest w pierwszym rzędzie historią ustroju dawnej Rzeczypospolitej szlacheckiej. Taki ograniczony zasięg posiada głównie część druga, którą będę nazywał tomem drugim, kreśląca dzieje państwa i prawa polskiego w okresie od połowy wieku XV do końca bytu dawnej Rzeczypospolitej. Tom ten jest wprawdzie znacznie bogatszy od pierwszego w przedstawieniu poglądów prawnopolitycznych, natomiast bardzo ubogi w zobrazowaniu dziejów tak ważnego działu, jakim jest prawo sądowe. W tomie tym prawu sądowemu, obejmującemu dzieje prawa cywilnego, karnego i procesowego, poświęcono niespełna 90 stron na blisko 500 stron tekstu (w czym zagadnienia ustrojowe są skreślone na ponad 280 stronach). Ale i tom pierwszy (mimo że proporcje w nim dla prawa sądowego są znacznie korzystniejsze), zajmuje się głównie ustrojem społecznym i politycznym.

Na łączne potraktowanie dziejów ustroju państwa i dziejów prawa sądowego wpłynęły przede wszystkim względy metodologiczne i konieczność całościowego ujęcia dziejów prawa. Obok tego autorzy kierowali się chęcią przełamania w naszej nauce przemożnej od drugiej połowy XIX w. tendencji usuwania w cień zarówno w studium uniwersyteckim jak i w pracach badawczych zagadnień związanych z dziejami prawa cywilnego, karnego i procesowego. Czy obecna w pełni pochwały godna i metodologicznie trafna próba łącznego ujęcia całości dziejów prawa polskiego (gdyż dziejami prawa należy nazywać dzieje państwa i prawa) potrafi przełamać dotychczasowe nawyki naszej nauki, okaże dopiero przyszłość. W tej sprawie nie łatwo być optymistą.

Pamiętajmy, że datujący się blisko od wieku wzrost zainteresowania rozwojem ustroju politycznego państwa polskiego łączy się najściślej z postawą ideologiczną narodu polskiego, szukającego w latach niewoli rozwiązania zagadki upadku politycznego dawnej Rzeczypospolitej i stale walczącego o odzyskanie niepodległości. Jak wyglądały urządzenia ustrojowe państwa polskiego, które ze szczytów swej potęgi politycznej, go-

spodarczej i kulturalnej w końcu wieku XVI, a właściwie jeszcze w połowie wieku XVII, już pod koniec wieku XVIII znikło z kart politycznych Europy, jak ma wyglądać przyszłe państwo polskie, w którego odbudowę nie zwątpiło żadne z pokoleń urodzonych w niewoli, jaki ma być — po tragicznej lekcji historii — jego ustroj ekonomiczny, społeczny i polityczny, oto zagadki, których rozwiązania szukano w analizie specyficznego polskiego procesu dziejowego. Kierując się symplicystycznie traktowaną dewizą, że *historia est magistra vitae*, w niej szukano odpowiedzi na pytanie dlaczego tak, a nie inaczej, odrębnie niżeli gdzie indziej w Europie, przebiegał polski proces dziejowy oraz w przeszłości szukano wytycznych na przyszłość. I chociaż niewątpliwie Polska okresu międzywojennego budowała swój ustroj i przekształcała go w związku z procesami, którym ulegały państwa kapitalistyczne XX w., przecież na uzasadnienie zamierzanych czy dokonywanych przemian ustrojowych sięgano do wzorów czerpanych z przeszłości naszego państwa. W uzasadnieniu wprowadzanych ogólnie przekształceń operowano argumentami emocjonalnymi, dyktowanymi rzekomo doświadczeniami historii.

Konstytucję z 1921 r. i jej obronę przed atakami uzasadniano szczytnymi tradycjami z okresu polskiego Odrodzenia, zaś faszyzację ustroju brzemiennymi w ujemne następstwa skutkami sejmowładztwa warcholskiej nie tylko oligarchii magnackiej, lecz całej szlachty jako klasy panującej. I w jednym i w drugim wypadku jednostronnie, fałszywie przedstawiano dzieje naszego państwa i jego ustroju. Wyrywano z przeszłości pewne przykłady uznane za pożyteczne dla aktualnej polityki, przedstawiając ją jako zbawienną, gdy tymczasem w rzeczywistości — jak to wykazały wypadki dziejowe — wiodła ona Polskę ku przepaści.

Zagadka istotnych przyczyn upadku naszego dawnego państwa nie przestanie emocjonować społeczeństwa polskiego. Zwrot badań ku dziedzinom społecznym i gospodarczym, nasilenie zainteresowania zagadnieniem walki klasowej i jej roli w przemianach ustrojowych i dziejach dawnej Rzeczypospolitej, problematyka wpływu bazy na nadbudowę oraz oddziaływania nadbudowy na bazę, wszystko to — moim zdaniem — przesądza o czołowym znaczeniu szeroko pojmowanej problematyki ustrojowej w przyszłych badaniach.

W studiach nad dziejami ustroju społecznego i politycznego dawnego państwa polskiego historyk prawa posiada solidną podstawę badawczą zarówno w obfitym materiale źródłowym jak i w dotychczasowej, wszechstronnej literaturze naukowej, którą trudno traktować jako wyłącznie faktograficzną. Natomiast w studiach nad prawem sądowym historyk prawa czuje się niemal bezradnym. W badaniach nad rozwojem dawnego prawa sądowego ciąży dwa ważne fakty historyczne, dwie „klątwy“. Rozbiory przerwały nić samodzielnego rozwoju polskiego prawa sądo-

wego. Można go jeszcze śledzić w okresie bytu dwu półsuwerennych tworów państwowych, jakimi było Księstwo Warszawskie i kongresowe Królestwo Polskie. Od biedy również na obszarze i w okresie istnienia Wolnego Miasta Krakowa, szumnie nazywanego Rzeczypospolitą Krakowską; w tym ostatnim wypadku raczej dla żyłki badawczej niżeli dla celów ogólnopoznawczych. Na ziemiach polskich w ciągu wieku XIX, na jednych wcześniej, na drugich później zapanowały systemy prawa sądowego narzucone przez niepolskie czynniki. W miarę możliwości — jak to było w Królestwie Polskim — walczono przeciw nim, lecz mało skutecznie. Dawne polskie prawo sądowe straciwszy z czasem w pełni wartość praktyczną przestało być czynnikiem ważkim dla lepszego zrozumienia prawa obowiązującego na ziemiach polskich w wieku XIX i XX. W gruncie rzeczy nie interesuje ono naszych cywilistów, karnistów i procesualistów, co naturalnie silnie zmniejsza krąg badaczy i osłabia ich wysiłek poznawczy na skutek braku „zamówienia społecznego“.

Drugim ważkim czynnikiem ujemnie wpływającym na stan badań w zakresie dawnego prawa sądowego jest brak zarówno kodeksów całości prawa koronnego czy nawet jego poszczególnych działów z okresu dawnej Rzeczypospolitej jak i obszerniejszych zwodów prawa zwyczajowego, które u naszych wschodnich i zachodnich sąsiadów są znakomitą materialem źródłowym do badania rozwoju prawa sądowego. O ileż w korzystniejszym położeniu znajduje się od studiującego prawo sądowe na ziemiach koronnych badacz historii prawa obowiązującego na obszarze Wielkiego Księstwa Litewskiego, który posiada do swej dyspozycji trzy sukcesywnie ogłaszane statuty, stanowiące wielkie kodyfikacje prawa z wieku XVI. Dla Korony nie mamy niestety tego typu źródeł poznawczych. Aby móc odtworzyć zasady polskiego ziemskiego prawa sądowego i przemiany, którym ono ulegało w miarę dokonywujących się przekształceń gospodarczych, społecznych i politycznych, jesteśmy zmuszeni niemal wyłącznie opierać się na tzw. materiale zapiskowym zawartym w księgach sądowych, w drobnym stopniu ogłoszonym drukiem i dlatego tylko w skromnej części wyzyskanym przez naszą naukę. Co gorsza, ongiś obficie zachowany w naszych archiwach materiał tego typu uległ ogromnej dewastacji w czasie okupacji hitlerowskiej, w szczególności na skutek spalenia ksiąg sądowych trybunału koronnego.

W państwach, w których z dawnej przeszłości dziejowej pozostały liczne ustawy czy zwody prawa zwyczajowego, badacze głównie interpretują teksty ogólnych czy szczegółowych norm prawnych, zaś stojący im do dyspozycji materiał praktyki sądowej jest środkiem kontroli, jak ówcześni rozumieli dane normy prawne, jak je stosowali i jakim, na ogół łatwo uchwytnym zmianom normy te ulegały. My, dysponując jedynie przekazami praktyki sądowej, musimy na jej podstawie dopiero

ustalać szczegółowe i ogólne normy prawne. Nasuwa to sporo trudności, daje rezultaty często wątpliwe, a równocześnie wyniki pracy są mało efektowne. Przy pomocy materiału zapiskowego jeszcze trudniej zbadać i odtworzyć ewolucję w zakresie instytucji prawa sądowego, ustalić co jest normą ogólnie obowiązującą w całym państwie, co zaś wyrazem prawnego partykularyzmu.

Godne poparcia studia nad dawną polską literaturą prawniczą, wcale bogatą od wieku XVII, nie potrafią zastąpić tego braku,¹ a tylko tu i ówdzie mogą rzucić interesujące światło na zagadnienie rozwoju dawnego prawa polskiego (głównie procesowego).

W omawianym dziele połączenie dziejów ustroju (państwa) i dziejów prawa nie jest w pełni organiczne. Autorzy nie zdołali wydobyć na szerszą skalę wpływu przemian w formie państwa, w budowie naszych władz państwowych, na zasady prawa, nawet prawa karnego, które przecież jest jednym z najważniejszych instrumentów ucisku klasowego. A jeśli pewne przemiany w zasadach prawa sądowego ustalili, to nie występują one w ścisłym związku z przyjętymi przez autorów formami feudalnego państwa polskiego. Fakt ten należy tylko stwierdzić, nie czyniąc z tego specjalnego zarzutu autorom. Nie można od nich żądać, by w związku z pisanem podręcznika podejmowali badania monograficzne, a dotychczasowe nasze piśmiennictwo naukowe w zakresie prawa sądowego tylko dla wieku XIII i XIV może poszczycić się cennymi pracami w związku z analizą „Prawa Polaków“, ważkiego zводу prawa zwyczajowego z wieku XIII, i z statutami Kazimierza Wielkiego. Stąd to owa nierównomierność w potraktowaniu dziejów prawa sądowego w części opracowanej przez J. Bardacha, który dysponował dość obfitym polskim materiałem normatywnym z wieku XIII i XIV oraz obfitszą literaturą, i w części drugiej, bardzo chudej, opracowanej przez Z. Kaczmarczyka i B. Leśnodorskiego. Niewiele mógł im pomóc w zakresie historii prawa cywilnego znany, dogmatycznie ujęty podręcznik P. Dąb k o w s k i e g o, który w małym stopniu uwzględnia przemiany, którym od połowy wieku XV uległo dawne prawo polskie. Podobnie niemal wszystkie ustalenia dawnej nauki, za wyjątkiem może prawa procesowego opracowanego przez J. R a f a c z a, wymagają rewizji i nie dają odpowiedzi na liczne problemy dzisiaj interesujące naszą naukę.

Referat K. K o r a n y i e g o oceni wartość badawczą dziejów prawa sądowego w omawianym dziele, sam ograniczę się do stwierdzenia, że ta partia podręcznika jest w swej treści znacznie mniej nowatorska, niżeli część poświęcona dziejom ustroju społecznego i politycznego dawnej Rzeczypospolitej zarówno w metodzie pracy, jak i w jej wynikach. Nie mniej pozostanie zasługą autorów fakt, iż mimo istniejących trudności, z których w pełni zdawali sobie sprawę i którym dali wyraz (I, 13),

zdołali się na przełamanie dotychczasowego ujemnego nawyku naszej literatury podręcznikowej, poświęcającej osobne dzieła poszczególnym działom dawnego polskiego prawa sądowego. Podsumowanie przez autorów nie zawsze zadowalające ułamkowych osiągnięć naszej nauki z pewnością stanie się punktem wyjścia do dalszych niezbędnych prac badawczych.

II

W niniejszym omówieniu zajmę się jedynie oceną wyników badań autorów w zakresie rozwoju urządzeń państwowych, historii ustroju społecznego i politycznego dawnej feudalnej Rzeczypospolitej. Stosunkowo najprościej byłoby zestawić wszystkie czy główne ustalenia autorów, które są zupełnie nowe, względnie gruntownie odmienne od tych, do których doszła dotychczasowa nauka historyczno-prawna, szczególnie z okresu międzywojennego oraz rozważyć, o ile są one uzasadnione w świetle posiadanych przekazów źródłowych. Takich nowych cennych ustaleń jest sporo, szczególnie w części opracowanej przez J. Bardacha. Był on w sytuacji odmiennej od swoich współpracowników, gdyż zajmuje się epoką znacznie bardziej skąpą w teksty źródłowe, a równocześnie wnikliwie badaną przez licznych naszych historyków różnej specjalności. Pierwociny naszych urządzeń ustrojowych i kształtowanie się układu społecznego są i będą przedmiotem żywych dyskusji naukowych. Z jednej strony skąpe w treść przekazy źródłowe pozwalają na różną ich wykładnię, z drugiej strony ich nikła ilość pozostawia autorom swobodę w formułowaniu hipotez wypełniających luki źródłowe. Wprawdzie niektóre poglądy J. Bardacha mogą budzić pewne zastrzeżenia, lecz dzięki znawstwu materiału źródłowego i umiejętnej jego wykładni umiał ustrzec się on przed tendencją wypełniania luk fantazjami nie mającymi uzasadnienia w źródłach, jak to niestety nie rzadko trafiało się i trafia w naszej literaturze. Mniej nowości faktograficznych znajdujemy w wywodach Z. Kaczmarczyka, gdyż zajmując się epoką, której nie poświęcił studiów monograficznych, bardziej był związany wynikami dotychczasowej nauki. B. Leśnodorski, który swój główny wysiłek badawczy skoncentrował od szeregu lat na problematyce polskiego Oświecenia, dał nam w opracowanej przez siebie partii podręcznika szereg nowych faktów i nowych przekonywujących ocen w oparciu o źródła nieznane lub mało znane jego poprzednikom.

W pełni doceniając wagę nowych ustaleń oraz wzbogacenie problematyki, gdzie indziej należy nam szukać świeżości podręcznika, a mianowicie w zastosowaniu nowej metody, jak również w nowym ujęciu i przedstawieniu całości polskiego procesu dziejowego, co znalazło wyraz

najbardziej dobitny w nowej periodyzacji dziejów państwa i prawa Polski.

Gdy w dawnej nauce polskiej dyskutowano nad znaczeniem zagadnienia periodyzacji dziejów, autorzy omawianego dzieła, poparci zdobyczami nauki radzieckiej, trafnie zrozumieli, że zagadnienie periodyzacji jest kluczowe dla zrozumienia każdego procesu dziejowego. Niestety w naszej nauce powojennej dyskusja nad zagadnieniem periodyzacji, wszczęta już na zjeździe historyków polskich we Wrocławiu, prowadzona następnie przez historyków prawa w Toruniu i w Łagowie, wreszcie na wielkim zjeździe historycznym, który poprzedził powstanie Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk, na przełomie lat 1951 i 1952 w Otwocku, nie została doprowadzona do końca. Dla historii prawa polskiego podział na okresy został wprowadzony programem wykładów uniwersyteckich i ten właśnie podział został utrzymany w omawianym dziele. Trzeba stwierdzić, że autorzy bronili go w swych poprzednich publikacjach, w szczególności profesorzy Kaczmarczyk i Leśnodorski. Z różnych wychodząc założeń ustalili, zdaje mi się trafnie, jedną datę jako ważną dla periodyzacji, a mianowicie rok 1764⁴. Na rok ten przypadające ostatnie bezkrólewie, zakończone elekcją króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, rozpoczynają nowy okres w historii państwa i prawa, okres przerwany grabieżą dokonaną przez zaborców, której nie zapobiegło powstanie narodowe pod wodzą Tadeusza Kościuszki, a tylko przyspieszyło skreślenie państwa polskiego z kart politycznych Europy. Z. Kaczmarczyk bronił nadto w osobnym referacie wygłoszonym na sesji Odrodzenia konieczności wyodrębnienia okresu „demokracji szlacheckiej“ i uzasadniał jego granice⁵.

Wyodrębnienie pewnych okresów w dziejach państwa i prawa jest następstwem analizy istotnych przemian doprowadzających do zmiany typu państwa, względnie jego formy. Przez cały okres trwania dawnej Rzeczypospolitej Polska jest państwem feudalnym; typ państwa jest ten sam, zmianie ulega jedynie jego forma.

Przyjmuję tutaj bez dyskusji założenia autorów, że „formę państwa określa sposób organizacji naczelnych organów władzy państwowej oraz stosunku władzy centralnej do organów lokalnych“ (I, 22), że zmiana formy państwa decydująca o wyodrębnieniu okresów jest uwarunkowana przemianami ekonomiczno-społecznymi oraz zmianami w układzie sił

⁴ Z. Kaczmarczyk, *Reformy stanisławowskie (1764—1795) na tle dziejów państwa polskiego w czasach nowożytnych*. Czasopismo Historyczno-prawne, t. I, Poznań 1948, s. 91—103; B. Leśnodorski, *Rzeczpospolita w drugiej połowie XVIII wieku. Typ państwa i zmiany formy rządów*. Kołłątaj i wiek Oświecenia, Warszawa 1951, s. 155 i n.

⁵ Z. Kaczmarczyk, *Typ i forma państwa polskiego w okresie demokracji szlacheckiej*. Odrodzenie w Polsce, t. I, Warszawa 1955, s. 479—528.

klasowych. W analizie proponowanych przez autorów okresów zajmę się jednakże tylko tym odcinkiem dziejów naszego państwa, który znamy na podstawie źródeł pisanych, a więc nie od samych początków naszego państwa, ale dopiero od chwili, gdy pisane źródła naprzód notują istnienie klasowego państwa polskiego, a następnie pozwalają na badanie jego struktury i funkcji, na badanie stosunków produkcyjnych oraz układu społecznego na jego obszarze. Pomijam zatem w mych rozważaniach najstarszy okres naszej przeszłości historycznej, gdy na ziemiach polskich „w okresie przejściowym od wspólnoty pierwotnej do feudalizmu“ powstały pierwsze prymitywne organizacje państwowe.

Na arenę dziejów Polska występuje w drugiej połowie X wieku. Autorzy określają ją jako państwo wczesnofeudalne, które w tej formie trwa do śmierci Bolesława Krzywoustego. Od połowy wieku XII formą państwa jest rozdrobnienie feudalne; trwa ono do 1320 r., to jest do daty koronacji Władysława Łokietka. Od tej chwili państwo polskie przemienia się w państwo stanowe i pozostaje nim do końca swego bytu, względnie do kresu oligarchii magnackiej (I, 25). Niemniej w tym długim okresie ważne przemiany doprowadzają do zmiany formy państwa. Koronacja Władysława Łokietka otwiera zdaniem autorów okres „monarchii stanowej“ trwający do chwili wydania przywilejów nieszawskich. Od 1454 r. formą państwa jest specyficznie polska „demokracja szlachecka“, która utrzymuje się do początków wieku XVII, przy czym umowną datą jej kresu jest rokosz Zebrzydowskiego z 1606 r. Od początków wieku XVII po ostatnie bezkrólewie i podjęte na nim reformy ustrojowe demokracja szlachecka przekształca się w nową formę państwa, a mianowicie w „oligarchię magnacką“. Ostatni okres określają autorzy mianem „Czasy reform i upadku szlacheckiej Rzeczypospolitej“ (I, 27).

Przyjęta, a raczej wprowadzona przez autorów periodyzacja i z nią związana nazwa okresów równoznaczna z najbardziej syntetyczną charakterystyką istotnych przemian w procesie dziejowym naszego państwa⁶, budzi we mnie szereg wątpliwości, które tutaj zamierzam przedstawić.

Zauważmy na wstępie, że nazwy okresów nie opierają się na identycznych kryteriach. Jedynie dla charakterystyki okresów od monarchii stanowej, poprzez demokrację szlachecką do oligarchii magnackiej autorzy używają nazw określających formę państwa identyfikowaną z formą

⁶ Autorzy nieco odmiennie podchodzą do zagadnienia periodyzacji, jak to wynika z następującego sformułowania (I, 21): „Aby prawidłowo zrozumieć każde zjawisko o charakterze historycznym, m. in. również państwo i prawo, należy je badać w ramach określonej epoki historycznej, w łączności z całokształtem stosunków ekonomicznych i społecznych, ruchów społecznych i prądów ideologicznych. Dlatego przede wszystkim warto ustalić podział procesu historycznego na określone odcinki chronologiczne“.

rządu, zaznaczającą w czyich rękach skupione są rzeczywiste rządy państwem. W monarchii stanowej są to król i stany, w demokracji szlacheckiej ogół szlachty, w oligarchii magnackiej nasi wielmoże, magnateria. Na formę rządu nie wskazuje ani nazwa „państwo wczesnofeudalne“, ani „rozdrobnienie feudalne“, ani wreszcie „czasy reform i upadku szlacheckiej Rzeczypospolitej“.

Nie zadowala⁷ określenie najwcześniejszego okresu w znanych nam z pisanych przekazów źródłowych dziejach państwa piastowskiego. W miejsce „państwo wczesnofeudalne“ należałoby już raczej użyć określenia „monarchia wczesnofeudalna“, które zresztą używane jest przez autora podręcznika. Posługuje się nim w zdaniu, w którym niezbyt szczęśliwie wyjaśnia, że „forma monarchii wczesnofeudalnej jest najstarszą formą monarchii feudalnej, występującą we wszystkich państwach feudalnych“ (I, 100). Sama nazwa państwo wczesnofeudalne, czy monarchia wczesnofeudalna, nie wyróżnia konkretnie tej formy państwa od innych, zakłada, że określenie „wczesnofeudalny“ jest powszechnie znane i zawsze posiada identyczną treść. Jej użycie zakłada wyjaśnienie, którego nie znajdujemy w podręczniku, co stanowi cesurę między państwem wczesnofeudalnym a państwem o wykształconym feudalizmie. Brak tego wyjaśnienia może wzbudzić przeświadczenie, że kresem wczesnego feudalizmu jest powszechne rozdrobnienie feudalne. Nie koniec na tym. Wątpliwości budzi również podana przez autora charakterystyka polskiego państwa wczesnofeudalnego. Państwo to ma cechować „silny aparat przymusu przede wszystkim w postaci organizacji drużynnej oraz sprawnie funkcjonującego i rozbudowanego aparatu urzędniczego z monarchą na czele“. Dodatkowo autor wymienia „kościół, podporządkowany władzy panującego“ jako czynnik wzmacniający siłę państwa wczesnofeudalnego (I, 100). Silny aparat urzędniczy — mam poważne wątpliwości co do trafności określenia go jako „sprawnie funkcjonującego i rozbudowanego“ — i Kościół podporządkowany monarsze występują jednakże i w innych, późniejszych formach państwa feudalnego. Stąd jako specificum silnej władzy państwowej w monarchii wczesnopiastowskiej należy uznać — i w tym w pełni zgadzam się z autorem — drużynę, której istnienie i siła są wyraźnie stwierdzone w naszych źródłach. Ona to stanowiła najważniejszy instrument przymusu, przy pomocy którego państwo polskie pierwszych Piastów potrafiło skupić szerokie obszary i utrzymać w posłuchu silnie różnicujące się społeczeństwo. Jej zniknięcie, idące w parze z głębokimi przemianami natury gospodarczej i społecznej, musiało wpłynąć i wpłynęło na zmianę systemu rządów. Tymczasem, mimo

⁷ Tegoż zdania jest również Wł. Sobociński, *Pierwsza synteza historii państwa i prawa Polski*, Państwo i Prawo nr 10 (140), Warszawa 1957, s. 536.

wysunięcia na czoło charakterystyki formy polskiego państwa wczesno-feudalnego instytucji drużyny, autor mówi o niej niemal ubocznie w rozdziale o państwie polskim jako półpatriarchalnym i półfeudalnym (I, 74) oraz w ustępach o ukształtowaniu się możnowładztwa i rycerstwa, jak też o organizacji służby wojskowej (I, 119—120, 138—139) w państwie wczesno-feudalnym. Budzi również wątpliwość pogląd autora, w którym, idąc w tym za Z. Wojciechowskim, przyjmuje, że instytucja drużyny istniała jeszcze za czasów Bolesława Krzywoustego. Moim zdaniem drużyna wzmiankowana w źródłach za czasów Bolesława Krzywoustego nie ma nic wspólnego z systemem drużynnym, opartym organizacyjnie na grodach, w którym ciężar utrzymania drużyny spoczywał na ludności feudalnie zależnej⁸. Organizacja drużynna rozpadła się, a wraz z jej rozkładem upadł system rządów wprowadzony przez pierwszych Piastów w okresie rozprzężenia się starej monarchii piastowskiej na skutek i w wyniku rewolucji społecznej i politycznej, która wybuchła po śmierci Mieszka II oraz po niszczycielskim najeździe Brzetysława czeskiego. Według mej hipotezy⁹ zniszczenie podstaw materialnych, jakimi były w pierwszym rządzie liczne wsie służebne, niezbędne dla utrzymania grodu i drużyny, zmusiło Kazimierza Odnowiciela do budowania odmiennej od dotychczasowej organizacji swych sił zbrojnych. Powiązał on — nie bez wpływu swego nadreńskiego doświadczenia i otoczenia — obowiązek służby wojskowej na każde zawołanie monarchy z nadawaniem na rzecz rycerstwa ziemi wraz z ludnością feudalnie zależną, jak to powszechnie istniało podówczas na Zachodzie, oraz przyczynił się do upowszechnienia starej zresztą zasady, że obowiązek taki ciąży w pierwszym rządzie na każdym właścicielu ziemi dysponującym ludnością feudalnie zależną.

Zastąpienie organizacji drużynnej, najważniejszego instrumentu władzy w monarchii wczesnopiastowskiej, służbą rycerską i powiązanie

⁸ Mój niniejszy pogląd został zakwestionowany w czasie dyskusji nad niniejszym artykułem przeprowadzonej w ramach Zespołu Katedr Historyczno-Prawnych Uniwersytetu Jagiellońskiego. Dyskutanci nie docenili faktu, że zarówno drużyna rówieśników Bolesława Krzywoustego, jak i drużyna wojewody Skarbimira to oddziały wojskowe, które nie mają nic wspólnego z drużynami, których organizacja opierała się o grody i wsie służebne. Prof. Kozłowska-Budkowa, kwestionując mój pogląd, zwróciła uwagę na przykładzie wykopalisk wiślickich, że jeszcze w XII w. stare grody pełniły swe dawne funkcje i stąd podtrzymała pogląd dyskutantów, że drużyna istniała jeszcze za czasów Bolesława Krzywoustego. Moim zdaniem utrzymanie się tu i ówdzie starego systemu wojskowego nie zmieniło ogólnego nurtu przemian spowodowanych katastrofą, której uległo w pierwszej połowie wieku XI państwo polskie pierwszych Piastów.

⁹ Pisałem o tym w artykule poświęconym analizie dzieła Z. Wojciechowskiego „Państwo polskie w średniowieczu”, ogłoszonym w *Przeglądzie Historycznym*, t. XXXVII (1948) pt. *Nowy zarys historii ustroju Polski w średniowieczu*, s. 53 i n.

służby wojskowej z dzierżeniem ziemi było tak doniosłe, że w przemianach tych widziałbym kres podokresu monarchii druzynnej i umocnienie się w Polsce feudalizmu, zapoczątkowanego zresztą znacznie wcześniej.

Źródła pozwalają na przyjęcie hipotezy, że rewolucja społeczna z lat czterdziestych XI w. była — jak to trafnie podnosi prof. Bardach (I, 93) — właśnie skierowana przeciwko postępującemu procesowi feudalizacji, rozszerzającemu krąg ludności feudalnie zależnej i powiększającemu ciężary na niej spoczywające. Rewolucja została złamana i dalszy proces feudalizacji uległ wzmocnieniu przez rozszerzenie się kręgu feudalnego rycerstwa i wysunięcie się na jego czoło możnowładztwa świeckiego i duchownego.

Już od tego czasu — a nie dopiero od 1320 r. — możemy mówić o stałym charakterze państwa polskiego, który ulegnie dalszemu rozwojowi z chwilą upowszechnienia się lokacji miast na prawie niemieckim.

Zanik aparatu władzy monarszej, jakim była drużyna między innymi czuwająca nad posłuchem mieszkańców, i mała sprawność aparatu administracyjnego przy wielkich obszarach państwa o wybitnych różnicach partykularnych, wzmacniały stanowisko rodzin możnowładczych. Niemniej nieco uproszczone wydaje mi się wyjaśnienie, że powrót Odnowiciela miał nastąpić dlatego, ponieważ „możnowładcy polscy zdali sobie sprawę, że bez centralnej władzy monarszej nie da się dokonać restauracji panowania feudałów“ (I, 94), zaś utrwalenie się rozkładu Polski na dzielnice między potomkami Bolesława Krzywoustego nastąpiło dlatego, że silna władza centralna zaczęła stawać się niewygodna dla wielkich feudałów, ponieważ utrudniała dalszy nieskrępowany wzrost własności ziemskiej (I, 156).

III

I tu przechodzę do problemu celowości wyodrębnienia okresu „rozdrobnienia feudalnego“ i jego granic chronologicznych. Początków rozdrobnienia feudalnego dopatruje się autor od 1079 r., to jest od czasu przejęcia władzy przez — ulegającego wpływowi możnowładztwa — Władysława Hermana. Ponieważ jednakże po krótkotrwałym okresie współrządów Władysława z swymi synami i po odsunięciu Zbigniewa „rozdrobnienie feudalne“ zostało przewyciężone przez Bolesława Krzywoustego, autor datuje je od śmierci tego władcy (I, 95—96).

Utrwalenie się podziału państwa na dzielnice miało niewątpliwie ogromnie doniosłe znaczenie w dziejach politycznych państwa polskiego, lecz nie wydaje się, by należało je podnosić do rzędu zjawiska przełomowego w dziejach państwa i prawa i od 1138 r. rozpoczynać nowy okres zamknięty datą koronacji Władysława Łokietka. Moim zdaniem rozdrob-

nienie feudalne jest określeniem szerszym od identyfikowanego z nim rozdrobnienia dzielnicowego w Polsce (I, 173). Sądzę, że rozdrobnienie feudalne należy wiązać z przejmowaniem przez właścicieli ziemskich funkcji publicznych w stosunku do osiadłej w ich dobrach ludności feudalnie zależnej, w szczególności wymiaru sprawiedliwości w sporach między ich własnymi poddanymi. Jeśli przyjmujemy trafną sugestię nauki radzieckiej, że pisane dokumenty immunitetowe były poprzedzone ustnymi nadaniami, to szereg uprawnień wielkiej własności ziemskiej należy przesunąć chronologicznie wstecz na okres jej rozwoju oraz na czasy upowszechnienia się feudalnej własności rycerskiej. Upowszechnienie się feudalnego władania ziemią łączę — naturalnie hipotetycznie — z upadkiem organizacji drużynnej i przeprowadzeniem od czasów Kazimierza Odnowiciela nowej organizacji służby rycerskiej, co naturalnie nie nastąpiło za jednym zawodem. Przełom dla tak pojętego rozdrobnienia feudalnego przesuwam tedy w głąb wieku XI.

Załóżmy jednak, że podział na dzielnice jest najważniejszym przejawem rozdrobnienia feudalnego. Otóż wiadomo, że podział państwa na dzielnice nie był dopiero następstwem testamentu Bolesława Krzywoustego. Występował on stale w dziejach państwa wczesno-piastowskiego w związku z traktowaniem przez monarchów całego obszaru państwa jako własności rodziny panującego, co w pełni uznawało również ówczesne społeczeństwo. Wszyscy Piastowie traktowali terytorium państwowe jako swoją własność. Autor zdaje sobie doskonale sprawę z tego istotnego rysu państwa piastowskiego (I, 127), lecz nie przypisuje mu tej wagi, jaką ja mu przypisuję w związku z przyjętą przez autorów definicją formy państwa. Wprawdzie w okresie panowania Kazimierza Wielkiego¹⁰ pojawiło się „prawnopubliczne” pojęcie „*Corona regni Poloniae*”¹¹ jako ucieleśnienie państwa i jego praw niezależnie od osoby króla, lecz charakterystyczny dla stosunków feudalnych stosunek monarchy do państwa, a mianowicie „łączenie władzy publicznej z własnością prywatną” (I, 127) jeszcze silnie się przejawia. Jak wiadomo tenże sam Kazimierz Wielki, który w końcowym okresie swych rządów w aktach i w korespondencji międzynarodowej używał określenia *Corona regni Poloniae*, nadal traktował państwo jako swą ojcowiznę z prawem dysponowania jej obszarami.

¹⁰ J. Dąbrowski, *Korona Królestwa Polskiego w XIV wieku*, Wrocław—Kraków 1956, s. 88, 103.

¹¹ Por. wnikliwe omówienie powołanej w poprzednim przypisie pracy J. Dąbrowskiego pióra K. Grzybowskiego, „*Corona regni*” a „*Corona regni Poloniae*” w *Czasopiśmie Prawno-historycznym*. t. IX/2 (1957), s. 299—331, w którym między innymi zwraca uwagę, iż w terminie tym, pod wpływem kanonistyki, „mamy określenie stanowiska króla jako urzędu”, czego konsekwencją było związanie władcy ogólnymi zasadami prawa (s. 328).

Dowodem tego było znane przelanie obszernej połaci państwa na rzecz swego wnuka po siostrze — Kazimierza księcia pomorskiego.

Jeśli odrzucimy rok 1138 jako datę oddzielającą jeden okres w dziejach naszego państwa i prawa od następnego, odmawiając epoce podziałów Polski na dzielnice charakteru samodzielnego okresu rozdrobnienia feudalnego, to w konsekwencji musimy odrzucić rok koronacji Władysława Łokietka jako datę otwierającą nowy okres. Została ona wysunięta do rzędu granicy okresu dlatego, że Władysławowi Łokietkowi udało się skupić kilka dzielnic w swym ręku i przywdziać koronę królewską, która odtąd już stale będzie wieńczyć władców Polski. Ale przecież nie był on pierwszym, któremu się to powiodło. Przed nim koronował się Przemysł II i Wacław II Przemyślidą. Królestwo polskie pod rządami Wacława większy obejmowało obszar niżeli udało się go skupić Łokietkowi.

Kończącą datę pierwszego okresu w historycznych dziejach państwa polskiego (z specyficznym pierwszym podokresem trwającym do rewolucji społecznej po śmierci Mieszka II, który określam „monarchią drużynną“, zaś podokres drugi „kształtowaniem się państwa stanowego“) przesuwam na koniec rządów Kazimierza Wielkiego i pierwsze lata panowania Ludwika Węgierskiego. Jednakże w ciągu tego długiego okresu jesteśmy świadkami tylu głębokich przemian, że słusznie pytać się można, czy w jeden okres państwa i prawa wolno jest łączyć czasy pierwszych Piastów, czy nawet Kazimierza Odnowiciela i Bolesława Śmiałego, czasy rozpadu państwa na dzielnice i czasy zjednoczonego pod rządami Kazimierza Wielkiego silnego, a nawet zaborczego państwa polskiego.

Jeśli pominiemy fakt rozkładu jednolitej monarchii, której po wygnaniu pierworodnego syna Bolesława Krzywoustego żadnemu z książąt Piastowiców nie udało się na trwałe odnowić, żadnemu aż do Przemysła II przywdziać korony królewskiej, to najważniejsze przemiany nastąpiły w rozwoju stosunków społecznych i gospodarczych. Wystarczy je przypomnieć: ostateczne uformowanie się stanu szlacheckiego w oparciu o feudalną własność ziemi i z nią związaną służbę rycerską; umocnienie się stanowiska stanu duchownego, a przede wszystkim wspartego o bogate włości episkopatu diecezjalnego; upowszechnienie się immunitetu, który niemal do szczytu rozsądził starą organizację kasztelańską; osadnictwo i przenoszenie wsi na prawo niemieckie oraz z tym związany rozwój gospodarki czynszowej; lokacja miast, powstanie stanu mieszczańskiego oraz rozwój gospodarki towarowej. Zmiany przeogromne dokonane głównie w ciągu wieku XIII i XIV. Nie wpłynęły one jednakże decydująco na zmianę formy państwa i stąd również w ujęciu autorów nie stały się powodem wyodrębnienia osobnego okresu w dziejach państwa i prawa.

W okresie podziału państwa na dzielnice, tak jak było w monarchii Bolesława Krzywoustego i jak będzie w monarchii Kazimierza Wielkiego,

władza naczelna spoczywa w ręku dziedzicznego monarchy¹². On sam jak i jego poddani, ziemie, którymi dany władca włada, traktuje jako ojcowiznę, którą ma prawo, a nawet obowiązek, podzielić między swych męskich potomków. Władzę swą sprawuje przy pomocy swobodnie mianowanych urzędników nadwornych i terytorialnych (licząc się naturalnie przy ich powoływaniu z istnieniem i czynną rolą możnowładztwa). Przez cały ten okres wpływ na kierunek polityki wewnętrznej i zagranicznej wywierało głównie możnowładztwo urzędnicze oraz duchowne, zaś instytucja, poprzez którą oddziaływało ono na bieg spraw państwowych, były wiece przekształcone z czasem — jak trafnie podkreśla autor podręcznika — w zjazdy feudalne (I, 251). Zapoczątkowane nieco wcześniej zmiany w strukturze władz terytorialnych utrwaliły się dopiero za rządów Kazimierza Wielkiego. Dawne urzędy nadworne książąt dzielnicowych zamieniły się w ziemskie z uszczerbkiem ich roli w administracji kraju. Przechodzi ona bądź w ręce starostów generalnych jako namiestników królewskich, bądź w ręce specjalnych urzędników królewskich, jak to było w Małopolsce. Pojawiają się urzędy centralne. Początki niektórych z tych przemian stwierdzamy w okresie rządów Wacława; Władysław Łokietek korzystał jedynie z reform wprowadzonych przez swego czeskiego poprzednika. Trwałość nadał im dopiero Kazimierz Wielki. Rok 1320 na odcinku „sposobu organizacji naczelnych organów władzy państwowej oraz stosunku władzy centralnej do organów lokalnych“ nie stanowi żadnej cezury; datę przemian ustrojowych należy kłaść na okres panowania Wacława II, albo na okres panowania Kazimierza Wielkiego, który je utrwalił.

Rozważając dzieje naszego państwa i prawa trzeba chyba stwierdzić specyfikę monarchii Kazimierza Wielkiego, o której osobne dzieło rozpoczął publikować jeszcze przed wojną, a tylko częściowo wykończył po wojnie prof. Z. Kaczmarczyk¹³. Okres panowania tego władcy na skutek jego aktywnej działalności gospodarczej, na skutek ówczesnych przemian kulturalnych i wyznaniowych, na skutek reform ustrojowych, na skutek działalności legislacyjnej, wyodrębnia się w sposób widoczny. Polska Kazimierza Wielkiego z utrwalonymi granicami na zachodzie i północy, pchająca się na ziemie ruskie, uposażona w osobiste zwierzchnictwo królewskie nad Mazowszem, rządna i bogata, jest inną od tej, którą pozo-

¹² Wśród krakowskich dyskutantów wyodrębnienie okresu „rozdrobnienia feudalnego“ w granicach nieco węższych, gdyż do daty koronacji Wacława II, miało swego obrońcę w osobie dr W. Wolfartha. Podkreślał on doniosłe znaczenie rozkładu dawnego jednolitego państwa polskiego i zwracał uwagę, że stosunek princepsa do dzielnic wielkoksiążęcej miał charakter prawnopubliczny.

¹³ Z. Kaczmarczyk, *Monarchia Kazimierza Wielkiego*, t. I, Poznań 1939; tenże, *Monarchia Kazimierza Wielkiego, Organizacja Kościoła, sztuka i nauka*, Poznań 1947.

stawił mu w spadku Władysław Łokietek, ale również inną będzie od tej, która wejdzie na nowy szlak dziejowy po unii z Litwą i pod rządami ulegającego możnowładztwu Jagielly. Można się spierać, czy monarchia Kazimierza Wielkiego jest konsekwencją rozwoju istniejącego w latach minionej Polski dzielnicowej, czy też jest skokiem w rozwoju dającym początek nowemu okresowi. Osobiście rządy Kazimierza Wielkiego oraz zasady prawa sądowego sformułowane w statutach przypisywanych jego działalności ustawodawczej włączam do pierwszego okresu w dziejach państwa i prawa Polski, określając cały ten okres mianem *monarchii patrymonialnej*. Określenie „monarchia“ podkreśla, że władzę w państwie sprawuje monarcha bez względu na to, czy nosił tytuł króla czy księcia, czy władza jego rozciąga się na cały obszar Polski, czy też na jej część przypadłą danemu władcy z działów rodzinnych. On jest rzeczywistym rządcą państwa i tylko zmienny układ sił społecznych czy indywidualność władcy decydować będą o rozmiarach współudziału w rządach możnowładztwa, które w każdym okresie państwa feudalnego odgrywało czynną rolę w życiu publicznym. Przydawka „patrymonialna“ podkreśla, że wraz z uznaniem przez ówczesne społeczeństwo praw do tronu męskich członków rodziny panującego władca obszar państwa traktuje jako swą własność, którą mocen jest dysponować zarówno dzieląc go między swych synów, jak i ofiarowując swe włości poddanym, zwalniając je lub nie zwalniając od ciężarów państwowych. Urzędnicy jego dworu są urzędnikami państwowymi. Konkretnie indywidualne przywileje nadawane członkom społeczeństwa czy instytucjom kościelnym, ograniczające jego uprawnienia władcze, były aktami jego łaski nie tylko formalnie (w gruncie rzeczy często były wymuszane lub słono opłacone), ale przede wszystkim dlatego, że krępowały jedynie jego samego. Charakteru państwa patrymonialnego nie zmienia fakt, że w ciągu tego okresu władca mógł być przepędzony z kraju i że rycerstwo mogło sobie wybrać innego spośród najbliższej rodziny poprzedniego władcy. Przede wszystkim charakter patrymonialny państwa utrzymał się mimo doniosłych przeobrażeń społecznych, które doprowadziły do jego przemiany w państwo o układzie stanowym. Taką właśnie patrymonialną monarchią było państwo piastowskie aż do śmierci Kazimierza Wielkiego oraz do pierwszych lat rządów Ludwika Węgierskiego.

IV

Przyjęcie, że przełom w dziejach państwa i prawa polskiego nastąpił dopiero w pierwszych latach rządów Ludwika Węgierskiego, a nie jak przyjmują autorzy z datą koronacji Władysława Łokietka, nie jest prostym przesunięciem wprzód o pół wieku jednego okresu historycznego.

W parze z tym bowiem wysuwam wątpliwości co do trafności charakterystyki dalszych okresów i potrzeby ich wyodrębniania, a mianowicie okresów monarchii stanowej oraz demokracji szlacheckiej. Podobnie jak przy analizie „rozdrobienia feudalnego“, tak i obecnie punktem wyjścia moich rozważań jest przyjęta przez autorów definicja formy państwa (I, 22) oraz podana przez nich charakterystyka „monarchii stanowej“ oraz „demokracji szlacheckiej“.

Prof. Bardach, który okres monarchii stanowej zamyka klamrami lat 1320 i 1454, pisze następujące o jej istocie (I, 385): „Istota jej polegała na tym, że władza królewska była ograniczona przez stany: szlachecki, duchowny, a w pewnym stopniu i mieszczański, których uprawnienia polityczne zawarte były w przywilejach zdobytych lub uzyskanych w różnych okolicznościach od monarchów“; a dalej: „swe prawa polityczne stany realizowały przede wszystkim przez swoje organy reprezentacyjne“, zaś reprezentacja stanów „składała się z przedstawicieli szlachty, duchowieństwa i zamożnego mieszczaństwa“.

Państwo demokracji szlacheckiej, trwające zdaniem prof. Kaczmarczyka od przywilejów nieszawskich (1454) po rokosz Zebrzydowskiego (1606), charakteryzuje tenże autor następująco: „Jest to swoista odmiana monarchii stanowej (w której) stanami biorącymi udział w sprawowaniu władzy były tylko stany feudalne, a władza królewska ulegała powolnemu ograniczeniu“, jako że „w drugiej połowie XV w. dochodzi do wyeliminowania mieszczaństwa spośród stanów mających udział w władzy państwowej“ (II, 35 i 34).

Otóż jeżeli istotnym czynnikiem w wyodrębnieniu monarchii i demokracji szlacheckiej miałby być współudział stanu mieszczańskiego w rządach państwem lub jego brak, to moim zdaniem monarchia stanowa w ujęciu autorów jako forma państwa nigdy u nas nie rozwinęła się na skutek specyficznego, różnego niżeli na Zachodzie stanowiska naszych miast i ich roli w życiu publicznym. Nawet z wywodów prof. Bardacha wynika (I, 418), że główne miasta królewskie (jako że o nich należy mówić, a nie o stanie mieszczańskim jako takim) poza krótkim okresem bezkrólewia po śmierci Ludwika Węgierskiego w rzeczywistości nie współdziałały w rządach państwem. Nie zmieniają tego faktu powołane w podręczniku akty międzynarodowe, w których współdziałali przedstawiciele miast. Były to traktaty z Krzyżakami, które — w związku z handlem bałtyckim — bezpośrednio interesowały nasze miasta¹⁴. Nie jest również współudziałem w rządach państwem zezwolenie monarsze na zawiązywanie przez miasta konfederacji celem przyspieszenia wymiaru

¹⁴ L. Rymar, *Udział Krakowa w sejmach i sejmikach Rzeczypospolitej*, Rocznik Krakowski, t. VII (1905), s. 188 i n.

sprawiedliwości, ani też przyznawane im czasowe przywileje jurysdykcyjne mające na celu wzmocnienie bezpieczeństwa obrotu handlowego. Obecność przedstawicieli niektórych miast w elekcjach i w sejmach da się stwierdzić zarówno w wieku XV jak i w pierwszych dziesiątkach XVI w., przy czym nie widać różnicy w roli jaką podówczas odgrywały. W rzeczywistości współdziałali bezpośrednio w uchwalaniu postanowień ogólnych chyba zgoła wyjątkowo, częściej wpływając na ich brzmienie za pośrednictwem panów-rady, później senatorów.

O odmiennej niżeli na Zachodzie roli miast w Polsce zadecydowały różne momenty, głównie długotrwały stan pokoju na ziemiach państwa polskiego po jego prawno-ustrojowym związku z Litwą. Gdy jeszcze Kazimierz Wielki zakładając liczne miasta wyznaczał im w związku z ówczesną sytuacją polityczną Polski funkcje wojskowo-obronne, otaczał je murami i fosami, to z czasem one, podobnie jak i później zakładane miasta królewskie, za wyjątkiem miast położonych na południowo-wschodnich rubieżach państwa, pełniły jedynie zadania gospodarcze. Swoją samorząd i swoje przywileje gospodarcze otrzymywały miasta nie jak na Zachodzie w wyniku nieraz długotrwałych, krwawych i kosztownych walk z władcami terytorialnymi, lecz dostawały je już w samym akcie lokacji lub w związku z nim. Lokowane u nas od połowy wieku XIII były w okresie walk książąt dzielnicowych za młode, a tym samym za słabe zarówno gospodarczo jak i militarnie, by mogły odegrać poważniejszą rolę polityczną i stać się cennym sprzymierzeńcem dla zwalczających się książąt, jak to było na Zachodzie¹⁵. Nie brakło im ambicji w tym kierunku¹⁶, jak na to wskazuje ich filoluksemburskie stanowisko w początkowych latach rządów Łokietka. Ale właśnie krótkotrwała tradycja ich samodzielności i idąca z tym w parze słabość gospodarcza i militarna były powodem klęski ich przedwczesnego zrywu, za który srogo zapłaciły utratą doniczych praw i cennych przywilejów. Gdy zaś z czasem dzięki pomyślnej koniunkturze gospodarczej wzbogaciły się i silnie wzrosła ilość ich mieszkańców, zapanował na ziemiach polskich pokój. Brakło okazji, by za cenę pomocy finansowej i wojskowej na rzecz zwalczających się władców terytorialnych — jak to było na

¹⁵ Rozważam tutaj rolę miast na obszarze zjednoczonego przez Łokietka i Kazimierza Wielkiego państwa polskiego; już na ziemiach śląskich sytuacja gospodarcza i militarna liczniejszych niżeli w innych dzielnicach tamtejszych miast była politycznie znacznie donioślejsza. Przedstawionego w tekście obrazu roli miast w Koronie nie zmienia fakt poparcia udzielonego Leszkowi Czarnemu przez Kraków, a może i przez Sandomierz.

¹⁶ J. Baszkiewicz, *Powstanie zjednoczonego państwa polskiego na przełomie XIII i XIV wieku*. Studia nad historią państwa i prawa polskiego S. II, t. I (1954), s. 347 i n.

Zachodzie — uzyskiwać od nich przywileje polityczne¹⁷ i gospodarcze oraz rozszerzać prerogatywy władz miejskich na okoliczne okręgi terytorialne.

Zresztą w stosunku do olbrzymich rozmiarów państwa polsko-litewsko-ruskiego miast u nas było za mało i ekonomicznie były stosunkowo słabe. Ta ich słabość była powodem, że królowie nie mogli rozsądnie myśleć, by w oparciu o nie udało się im wzmocnić swą władzę monarszą. Kapitały w Polsce tkwiły nie tyle w miastach (z wyjątkiem stołecznego Krakowa), lecz były skupione w ręku instytucji kościelnych. Kazimierz Jagiellończyk, gdy gwałtownie potrzebował pieniędzy, wiedział dobrze, gdzie po nie sięgać. Domagał się ich przede wszystkim od duchowieństwa, a nie od miast. A one, rządzone przez patrycjat dbający głównie o wzbogacenie siebie i swych rodzin, zapatrzone wyłącznie w swe przywileje gospodarcze i skłócone między sobą w walce o nie, myślały przede wszystkim o tym, aby płacić jak najrzadziej i jak najmniejsze podatki, a nie o udziale w rządach państwem. Nie zdawały sobie sprawy, że od umiejętnej polityki państwowej zależy zarówno częstotliwość podatków, jak i ich wysokość. Gdy miastom groziła konieczność uiszczenia podatku, wołały targować się o jego wysokość bezpośrednio z królem i jego urzędnikami, niżeli w obliczu szerszych kół szlachty. Przesądziło to o praktycznym wyeliminowaniu miast z obrad sejmowych i sejmikowych.

Z miast polskich jedynie Kraków mógł w tym okresie odegrać poważniejszą rolę, jako miasto stołeczne, najliczniejsze i najzasobniejsze. Kazimierz Jagiellończyk rzadkim był w nim jednak i tylko przelotnym gościem. Kraków nie był ośrodkiem stale urzędujących w nim władz centralnych. Poza założonym przez Kazimierza Wielkiego najwyższym sądem prawa niemieckiego i sądem sześciu miast, obu o ograniczonych zresztą kompetencjach terytorialnych, w stolicy państwa nie było żadnego organu najwyższej władzy państwowej. Nie skupiał też Kraków w swych murach elity politycznej, któraby stale w nim mieszkała. Zarówno biskup krakowski, jak i kasztelan oraz wojewoda, najwyżsi dostojnicy państwowi w owych czasach, woleli przebywać w swych włościach niżeli w malarycznym mieście. A jak wielkie znaczenie dla Krakowa miał dłuższy pobyt w jego murach dworu królewskiego, świadczy świetny rozwój miasta i wzrost kultury umysłowej jego mieszkańców w okresie tak panowania Kazimierza Wielkiego, który dobrze rozumiał znaczenie polityczne i gospodarcze miast, jak i później w okresie rządów Zygmunta Starego. Gdy za Jagiellonów rozszerzyły się granice państwa ku wschodowi i ku

¹⁷ Warto zaznaczyć, że w Polsce w ciągu XVI w. tylko te miasta uzyskały nowe prawa polityczne, a mianowicie prawo wysyłania swych przedstawicieli na sejmy, które, jak Lwów i Kamieniec Podolski, odgrywały ważną rolę punktów obronnych, chroniących kraj przed najazdem zewnętrznym.

pólnocy, na losach nie tylko Krakowa, lecz moim zdaniem i na losach całego mieszczaństwa polskiego zaważyło graniczne położenie Krakowa przy równoczesnej zmianie światowych dróg handlowych. Poza sejmami koronacyjnymi w stolicy tylko wyjątkowo odbywały się zjazdy państwowe czy sejmy. Mieszczanie krakowscy poza okresem kilku dziesiątków lat w wieku XIV i XV, zaś w wieku XVI za rządów Zygmunta Starego żyli w gruncie rzeczy poza nurtem szerokiego życia publicznego. Od czasów panowania Zygmunta Augusta, który przesiadywał głównie na swej ukochanej Litwie, czy w puszczech granicznych między Koroną i Litwą, od chwili gdy Zygmunt III Waza stolicę państwa przeniósł definitywnie do Warszawy, los Krakowa, a z nim całego mieszczaństwa polskiego został ostatecznie przypieczętowany¹⁸. Wspomniana zmiana dróg handlowych, która przyczyniła się do wzbogacenia miast pomorskich, a w szczególności Gdańska, wewnątrz zaś kraju dominująca rola handlu zbożem z czasem spławianym głównie przez samą szlachtę do Gdańska, zadecydowały o gwałtownym zubożeniu mieszczan krakowskich, z których zamożniejsi przechodzili lub przemykali się do stanu szlacheckiego. Wycofując swe kapitały z handlu miejskiego przyspieszali zarówno gospodarczy jak i kulturalny upadek dawnej stolicy. Upadek świetnej ongiś Akademii Krakowskiej nie pozostał bez wpływu na obniżenie intelektualne mieszkańców miasta. Z dawnej świetności pozostał dekoracyjny udział przedstawicieli miasta w sejmach, z dawnej tradycji koronacje i pogrzeby królów w jego starych murach. Zatem nie tyle „obcy narodowo charakter większości patrycjatu dużych miast“ (I, 420), który w ciągu XVI w. szybko polonizował się oraz „brak współdziałania miast między sobą“, lecz szczególna specyfika rozwoju miast w Polsce zadecydowała o ich

¹⁸ W czasie dyskusji krakowskiej wysunięto wątpliwości co do wpływu stałego pobytu dworu w mieście stołecznym na poziom intelektualny i na zainteresowania polityczne mieszczaństwa. Argumentowano, że z chwilą przeniesienia stolicy do Warszawy tamtejsze mieszczaństwo mogłoby ująć w swe ręce obronę interesów całego stanu mieszczańskiego, tymczasem tak się nie stało. Nie doceniono jednakże faktu, że Warszawa z chwilą przeniesienia do niej stolicy państwa była małą miejsciną. Dłuższego trzeba było czasu, by powstał w niej patrycjat i zamożne rzemiosło. Przeniesienie stolicy nastąpiło zresztą w czasie, w którym odbudowa powagi stanu mieszczańskiego była szczególnie trudna. Rozwój gospodarczy i kulturalny Warszawy został nadto zahamowany zniszczeniami dokonаныmi przez Szwedów oraz losami państwa pod panowaniem Sasów. Z chwilą jednak, gdy Warszawa stała się na stałe miastem rezydencyjnym króla i urzędów centralnych, ośrodkiem działalności elity politycznej i kulturalnej kraju, mieszczaństwo warszawskie nie tylko bogaci się szybko, lecz bierze czynny udział w życiu państwowym. Mieszczaństwo stolicy skutecznie wzięło w swe ręce sztandar walki o prawa całego stanu mieszczańskiego. Dzieje mieszczaństwa warszawskiego są właśnie przykładem decydującej roli mieszczan stolicy w dziejach uprawnień całego krajowego mieszczaństwa.

znikomym znaczeniu w życiu całego państwa. Ani przywileje nieszawskie, ani uchwały korczyńskie nie odegrały w tym istotnej roli. Jest natomiast zagadką, której dotychczas nie potrafię należycie rozwiązać, dlaczego właśnie w okresie rodzącej się symbiozy mieszczańskiej elity intelektualnej i humanistycznych kół dworskich pojawiły się w latach 1496 i 1505 przepisy dyskryminujące mieszczan. Wprawdzie, jak to podkreślił prof. Kaczmarczyk, zakazy nabywania przez mieszczan majątków ziemskich oraz zakazy szlachcie parania się zajęciami miejskimi pozostały na papierze i dopiero znacznie później zostały urzeczywistnione w praktyce, jednakże sam fakt pojawienia się ich na przełomie wieku XV i XVI jest zaskakujący. Jak wiadomo, Zygmunt Stary przeciwstawił się dalszym tendencjom dyskryminacyjnym godzącym w prawa Krakowa¹⁹, lecz interesujące jest, że Kraków broniąc swego stanowiska powołuje się na uzyskane prawo szlachectwa. Gdy brakło Zygmunta Starego, za rządów przebywającego zdala od stolicy Zygmunta Augusta pojawiły się nowe przepisy antymieszczańskie i to o zasadniczym znaczeniu.

Udział miast w rządach państwem wysunięty przez autorów jako rys charakterystyczny monarchii stanowej w Polsce oraz jako podstawa cenzury między okresem monarchii stanowej i okresem demokracji szlacheckiej, moim zdaniem, nie może być uważany za decydujący. Jeśli mamy mówić o istnieniu w Polsce monarchii stanowej, a biorąc pod uwagę przyjętą przez autorów definicję formy państwa, mam co do tego wątpliwości, to nie można jej zamykać w granicach chronologicznych proponowanych przez autorów.

Jeśli bowiem pod państwem stanowym będziemy rozumieli państwo, w którym nastąpiło zróżnicowanie w obrębie społeczeństwa na skutek powstania stanów jako grup społecznych wyodrębnionych między sobą odmiennym stanowiskiem prawnym i odmiennym stosunkiem do władzy państwowej, to takim państwem stanowym jest Polska znacznie wcześniej przed 1320 r., albo później, gdyż dopiero od 1374 r. Zależać to będzie od stanowiska, jakie zajmiemy wobec problemu stanu szlacheckiego opartego o władanie ziemią uprawianą przez feudalnie zależnych bezpośrednich wytwórców dóbr materialnych.

Jeśli brać będziemy pod uwagę: a) moment wyodrębnienia się od reszty społeczeństwa rycerstwa siedzącego na ziemi uprawianej przez ludność feudalnie zależną i posiadającego pewną sumę uprawnień jemu tylko przysługujących z tytułu służby rycerskiej, b) następnie uznanie przez władzę państwową tych przywilejów osób duchownych, które powszechne prawo kanoniczne postulowało dla duchowieństwa wyodrębnionego od reszty społeczeństwa służbą bożą, a zewnętrznie aktem tonsury, wreszcie c)

¹⁹ L. Rymar, *Udział Krakowa*, s. 199 i n.

wyodrębnienie się ludności mieszczańskiej zarówno swym zawodem jak i stałym zamieszkaniem w ośrodkach wymiany uposażonych w uprawnienia samorządowe, a z czasem autonomiczne — to początki państwa stanowego jako formy państwa należy kłaść znacznie wcześniej przed 1320 r. Zważywszy na specyfikę polskiego procesu dziejowego, w którym miasta odgrywały stale rolę podrzędną, zaś naczelną rolę odgrywało rycerstwo-szlachta oraz wyższy kler, początek państwa stanowego zbiega się — moim zdaniem — z kresem monarchii drużynnej i trwać będzie do końca bytu dawnej Rzeczypospolitej.

Jeśli natomiast nacisk kłaść będziemy na jednolite uregulowanie stanowiska stanu szlacheckiego i na nabycie przez całą szlachtę pewnych konkretnych uprawnień dających jej podstawę do udziału w rządach państwem, to datę przełomową będzie stanowił przywilej koszycki z 1374 r. Jak wiadomo, nie jest to pierwszy przywilej ziemski, ale pierwszy, gdy chodzi o nadanie pewnych konkretnych uprawnień całej szlachcie-ziemia-
nom jako zamkniętemu stanowi. Właśnie w tym kierunku zdaje się iść koncepcja autora podręcznika, gdy pisze: „Zdobycie szerokich przywilejów przez szlachtę jako stan jednolity, obejmujący również i świeckich możnowładców, stanowił istotną cechę monarchii stanowej“ (I, 383). Tak jednak pojęta monarchia stanowa nie istniała od 1320 r. — jako że ta data została przyjęta za cezurę ze względu na koronację Łokietka — lecz dopiero od 1374 r., od pierwszych lat panowania Ludwika Węgierskiego.

V

Wątpliwości moje nie ograniczają się jedynie do trafności charakterystyki polskiej monarchii stanowej jako formy państwa i jej granic chronologicznych. Dotyczą one również formy państwa „demokracji szlacheckiej“, jak też granic tego okresu. W każdym razie nie wydaje mi się trafne, z przyczyn podanych wyżej, dopatrywanie się głównego kryterium wyodrębniającego ten okres od „monarchii stanowej“ w zniknięciu udziału stanu mieszczańskiego w rządach państwem.

Charakteryzując okres demokracji szlacheckiej prof. Z. Kaczmarczyk pisze, że od 1454 r. władzę państwową obejmują stany uprzywilejowane, przy czym najbardziej aktywną politycznie staje się szlachta, która podejmuje walkę o udział w władzy z możnowładztwem (II, 35). Ona to realizuje ustrój demokracji szlacheckiej naprzód w sojuszu z władzą państwową, a potem przeciwstawia się przewadze możnowładztwa działającego w sojuszu z królem senatorskim Zygmuntem Starym. Według Z. Kaczmarczyka okres największego rozkwitu demokracji szlacheckiej trwa od piątego do ósmego dziesiątka XVI wieku. Nie zrealizowała ona swych tendencji postępowych, gdyż w ostatnim ćwierćwieczu znów na

czoło występuje możnowładztwo. Za datę początkową dla demokracji szlacheckiej przyjmuje autor przywileje nieszawskie z 1454 r., zaś za datę końcową „ostatni antymagnacki zryw szlachty w toku rokосу Zebrzydowskiego z 1606 r.“ (II, 36) oraz jego upadek. W ciągu tego okresu następuje zdaniem prof. Kaczmarczyka „powolne ograniczenie władzy królewskiej“ (II, 35), które „szło w parze z wzrostem roli sejmu, a w szczególności reprezentacji średniej szlachty — izby poselskiej — w skali ogólnopaństwowej i sejmików w województwach i ziemiach“ (II, 36).

W proponowanym przez autora okresie demokracji szlacheckiej można wyodrębnić — idąc za jego argumentacją — trzy fazy zgoła różne. Pierwszą cechuje rozwój i aktywność sejmików, które autor podręcznika przeciwstawia radzie królewskiej jako, że „król coraz częściej odwoływał się nie do decyzji sejmu walnego (nb. tego typu, który wytworzył się w okresie monarchii stanowej) lecz do sejmików ziemskich, tj. zjazdów całej szlachty z danej ziemi, pragnąc oprzeć się na niej w swej polityce“ (II, 114). Drugą fazę stanowi działalność sejmu dwuizbowego o niewątpliwej przewadze magnaterii i sprzymierzonego z nią „króla senatorskiego“ Zygmunta Starego. Wreszcie trzecia faza, której początek datuje prof. Kaczmarczyk na lata pięćdziesiąte XVI wieku, trwa według niego do ósmego dziesiątka tegoż wieku. Tylko ta trzecia faza trwająca niespełna czterdzieści lat (osobiście datują ją od 1537 r.), jest rzeczywiście okresem, w którym szlachta średnio-zamożna poprzez izbę poselską próbowała wbrew senatowi i wbrew królowi samodzielnie urzeczywistnić swój program egzekucyjny. Jak wiadomo, walka ta nie została uwieńczona pomyślnym rezultatem.

Otóż błąd prof. Z. Kaczmarczyka polega moim zdaniem na tym, że specyfikę ostatniej fazy tego odcinka dziejów rozciąga na cały okres od 1454 r. W ten sposób charakterystyka układu sił społecznych trafna dla kilku dziesiątków lat została przeniesiona na zgoła odmienne stosunki wcześniejsze.

Dyskusyjną jest moim zdaniem waga 1454 r. i znaczenie wydanych w tym roku przywilejów nieszawskich. Na podstawie wyniku badań doc. St. Romana²⁰ dochodzę do wniosku, że przywileje nieszawskie dla Wielkopolski ze swym przepisem o kompetencji sejmików nie wprowadziły żadnej istotnej nowości do ustroju państwa polskiego. Postulaty, z którymi wystąpiła szlachta wielkopolska i którym kancelaria królewska uczyniła zadość, urzeczywistnione już wcześniej w Małopolsce, wyrosły z sytuacji faktycznej (konieczność prowadzenia wojny o inkorporowane państwo zakonne, której główny ciężar spadł na sąsiadującą Wielkopolskę,

²⁰ St. Roman, *Przywileje nieszawskie*. Studia nad historią państwa i prawa S. II, t. VII (1957), s. 98 i n.

antagonizm do panów krakowskich ze strony odsuwanych od rządów panów wielkopolskich). Zmiana w sytuacji wewnętrzno-politycznej polega rzeczywiście na częstszym niżeli dotąd zwoływaniu sejmików. Nie było to jednakże przeniesienie punktu ciężkości rządów na sejmiki, jak to podkreślają autorzy (I, 452; II, 35, 114 i in.). Zwoływanie sejmików łączyło się z koniecznością uzyskania zgody ze strony szlachty na uiszczanie podatków celem pokrycia niezbędnych wysokich wydatków państwowych związanych z nieudolnie prowadzoną wojną z Krzyżakami. Jednakże, jak to wynika z przedstawienia Długosza, decyzja we wszystkich sprawach państwowych, a także o wysokości uiszczanego podatku i o jego rozłożeniu spoczywała nadal w ręku panów-rady w czasie walnego zjazdu, sejmku walnego, jak go nazywają autorzy podręcznika. Współrządy sejmikowe w pierwszej fazie tego okresu (od 1454 r. do 1493 r.) ograniczyły się do uchwalania podatku i do wysuwania postulatów o charakterze lokalnym.

Do dzisiaj dnia za mało znamy dzieje wewnętrzne Polski za rządów Kazimierza Jagiellończyka, by w przenoszeniu uchwał o podatkach z rady królewskiej na sejmiki można dopatrzeć się inicjatywy szlachty średniozamożnej i przejawu jej walki o odebranie możnowładztwu decydującego wpływu na uchwalenie i na wysokość podatku. Moim zdaniem śmiało można wysunąć hipotezę odmienną. To możnowładztwo zasiadające w radzie królewskiej i znacznie bardziej narażone na presję ze strony monarchy widzi wprawdzie potrzebę uchwalenia podatku, lecz targując się o jego wysokość pragnęło zasłonić się oporem szlachty i zmuszało do odesłania sprawy na sejmiki. Raz trafił Kazimierz Jagiellończyk na zdecydowany opór ze strony rady. Próbował ją zastąpić innymi radcami *ex communitate*. Z pewnością na rozkaz króla, który chciał zemścić się na opornych panach-rady, uchwalili oni na zjeździe grudziądzkim z listopada 1455 r. wysoki podatek nałożony wyłącznie na dobra kościelne i na królewszczyzny, a więc w pierwszym rzędzie na episkopat i na dostojników ziemskich, zasiadających w radzie, jako że oni właśnie byli w pierwszym rzędzie uposażeni królewszczyznami²¹. Rozesłano nawet pod powagą królewską odpowiednie mandaty i ostro zabrano się do ściągania podatków. Już jednak w niespełna dwa miesiące później na styczniowym sejmie piotrkowskim z 1456 r. król pod naciskiem panów-rady musiał je odwołać; na sejmie tym „... *antequam ad aliquas res publicas ordinandas procederetur, conclusiones per quosdam nobiles, per communitatem electos, de solvendis duobus fertonibus de laneis spiritualium et regionum et medietate bonorum ecclesiasticorum... omnibus uno voto assentientibus, cum magna eorum, qui ea condiderant, ignominia et vituperio, retractatae sunt*“²².

²¹ Długosz, *Historia*, t. V, s. 214—215.

²² Długosz, *Historia*, t. V, s. 214, 218.

Hipotezy o roli rady w przerzucaniu uchwał podatkowych na sejmiki można tym silniej bronić, że jak wiadomo — i co zgodnie przyjmują obaj autorzy — jeszcze w pierwszych dziesiątkach XVI wieku prym na sejmikach wiedli dygnitarze ziemscy, zatem oni faktycznie decydowali o stanowisku sejmiku (II, 114).

Jeśli z kolei zakwestionujemy jako nie mające jak dotąd w pełni przekonywującego uzasadnienia zapatrywanie prof. Bardacha (I, 448), że w okresie monarchii stanowej na sejmach walnych zasiadali równorzędnie, chociaż w dwu grupach, odgrywający decydującą rolę panowie-rada z jednej strony, z drugiej zaś strony poza szlachtą „przedstawiciele rad miejskich i kapituł katedralnych (nie diecezjalnych, jak pisze autor), to różnica między sejmem walnym okresu monarchii stanowej i sejmem z okresu demokracji szlacheckiej przejawia się dopiero z chwilą ukonstytuowania się sejmu dwuizbowego. Nastąpiło to późno, gdyż jak trafnie pisze prof. Kaczmarczyk, powstanie izby poselskiej możemy stwierdzić dopiero za rządów Jana Olbrachta. Pierwszy dający się stwierdzić źródłami sejm dwuizbowy to sejm piotrkowski z 1493 r. Prof. Kaczmarczyk wiadomość o tym sejmie niesłusznie uzupełnił dodatkiem, że „wtedy doszło na stałe“ (II, 115) do powstania izby poselskiej. Niepotrzebnie bowiem poszedł tutaj za W. Knoppk²³ informując w podręczniku, że od połowy wieku XV „często zdarzało się, że sejm walny obradował w dwu izbach, osobno rada królewska, osobno posłowie szlachty“. Tymczasem sumienna analiza powołanych przez W. Knoppka przekazów źródłowych nie pozwala na przyjęcie tej koncepcji²⁴. Sejm dwuizbowy w którym w radzie królewskiej nazwanej później senatem zasiadali biskupi diecezjalni i możnowładcy jako wiryliści z tytułu piastowania urzędu²⁵, zaś w izbie poselskiej przedstawiciele szlachty, jest tworem końca XV wieku. W każdym razie statuty nieszawskie nie wprowadziły na odcinku sejmowania żadnej nowości ustrojowej uzasadniającej wprowadzenie cezury dwu okresów w dziejach naszego państwa i prawa.

Co więcej. Można mieć wątpliwości, ja je mam osobiście, czy ukonstytuowanie sejmu dwuizbowego należy uważać za akt wywołany inicjatywą szerokich kół szlachty i godzący w interesy możnowładztwa, a tym samym czy powołanie izby poselskiej należy uważać za zwycięstwo szlachty średnio-zamożnej. (II, 79). Przecież do 1537 r. (II, 116—117)

²³ W. Knoppk, *Zmiany w układzie sił politycznych w Polsce w drugiej połowie wieku XV i ich związek z genezą dwuizbowego sejmu*. Czasopismo Prawno-Historyczne, t. VII/2 (1955), s. 55 i n.

²⁴ Długosz, *Historia*, t. VII, s. 140, 141, 159, 180, 277, 290, 293, 511, 543, 582, 648, 659; *Cod. epist. saec. XV*, Mon. medii aevi hist., t. II nr 255.

²⁵ Zbadania wymaga problem doradców królewskich powoływanych do rady spoza grona dostojników.

połowę, a w praktyce może i więcej posłów do izby poselskiej wybierali senatorowie z danej ziemi. Śmiało można przyjąć hipotezę, że ukonstytuowanie izby poselskiej jako członu sejmu walnego było w zamierzeniach kancelarii królewskiej raczej reformą w technice działania polskiego parlamentu, celem przyspieszenia pąwzięcia uchwał, głównie podatkowych. Król Jan Olbracht pragnął zapewne wywierać taki sam bezpośredni wpływ na upelnomocnionych przez sejmiki posłów, jaki on i jego poprzednik wywierali na panów-radę, którzy w obecności króla musieli jawnie się wypowiedzieć. Prof. Grzybowski²⁶ w swym cennym artykule recenzyjnym o książeczce prof. J. Dąbrowskiego²⁷ zwrócił uwagę na najnowsze poglądy nauki angielskiej i włoskiej, która właśnie w ten sposób tłumaczy pojawienie się wielostanowego sejmu.

Skoro tedy przywileje nieszawskie i częstsze niżeli dotychczas przenoszenie uchwał podatkowych na sejmiki, podobnie jak i ukonstytuowanie się dwuizbowego sejmu nie stanowią istotnego przełomu w dziejach naszego państwa i prawa, okres zapoczątkowany rządami Ludwika Węgierskiego i bezkrólewiem po jego śmierci należy przedłużyć nie tylko do końca XV wieku, jak chciał M. Bobrzyński przeceniający ukonstytuowanie się sejmu dwuizbowego, nie tylko do daty wydania konstytucji nihil novi, jak chciał O. Balzer, a za nim Z. Wojciechowski, lecz daleko w głąb wieku XVI. Jako datę przełomową przyjmuję, podobnie jak mój mistrz St. Kutrzeba, lecz z innych niżeli on przyczyn, zespół zjawisk z końca rządów Zygmunta Augusta i z okresu bezkrólewia po jego śmierci. Zbliżam się do daty zaproponowanej przez prof. Kaczmarczyka dla kresu demokracji szlacheckiej. Zdaniem moim przesuwam on za daleko datę przełomową dla nowego okresu, wysuwając jako cezurę, wyraźnie określoną jako umowną (II, 242), rokosz Zebrzydowskiego (1606).

VI

Okres od przywileju koszyckiego z 1374 r., a w szczególności od bezkrólewia po śmierci Ludwika Węgierskiego do daty zredagowania artykułów henrykowskich z 1573 r. względnie ich zatwierdzenia przez Stefana Batorego (1576), stanowi dla mnie jedność z punktu widzenia historyczno-prawnego. Formą państwa w tym okresie jest w ramach państwa stanowego w miejsce monarchii patrymonialnej wielonarodowościowa polsko-litewsko-ruska monarchia elekcyjna. W miejsce monarchy, który dziedzicznie władał obszarem państwowym, weszli monarchowie, którzy tron swój zawdzięczali wyborowi ze strony

²⁶ K. Grzybowski, „Corona regni“ a „Corona regni Poloniae“, s. 324.

²⁷ J. Dąbrowski, *Korona Królestwa polskiego w XIV wieku*, Wrocław—Kraków 1956.

możnowładztwa duchownego i świeckiego. Wprawdzie względ na Litwę ograniczał krąg *eligibiles*, w związku z czym zrodziło się wśród społeczeństwa przekonanie o dziedzicznych prawach potomków Jagiełły do tronu polskiego, lecz wybór konkretnego następcy dotychczasowego władcy zależał od woli kręgu wyborców. Zanika prywatno-prawne traktowanie obszaru państwowego, znika możliwość dzielenia go pomiędzy potomków władcy. Dobra monarchy przestają być jego osobistymi włościami. Mają one służyć celom państwowym i stąd możliwości normatywnego zakazu ich alienacji. Wznaga się współludział szlacheckiego społeczeństwa w rządach państwem. Indywidualne prawa obywateli i prawa uprzywilejowanych stanów są zagwarantowane ogólnymi przepisami prawnymi. Prawo stwarza szranki działalności władcy.

Jeśli potrzeba podawać konkretną datę otwierającą nowy okres, to za taką datę uważam rok wydania przywileju koszyckiego wieńczącego układu Ludwika Węgierskiego z panami polskimi o uznanie praw do tronu jednej z jego córek. W wyniku krytyki rządów ostatniego Piasta nakładającego wysokie podatki na szlachtę, prowadzącego ją na wojnę zaczepną poza granice państwa, budującego obronne zamki, które nie tylko mogły być służyć obronie przeciwko niebezpieczeństwu zewnętrznemu lecz równie dobrze również utrzymaniu w posłuszeństwie własnych poddanych, możnowładcy, a ściślej mówiąc panowie-rada królewscy, doprowadzili do powszechnego i trwałego umocnienia praw podmiotowych szlachty władającej ludnością feudalnie zależną²⁸. Poczucie własnej siły panów-rady, którzy umieli występować w charakterze obrońcy praw całego społeczeństwa, ułatwiło im sięgnięcie po władzę w okresie bezkrólewia po śmierci Ludwika Węgierskiego i przeprowadzenie wbrew dworowi węgierskiemu postulatowi co do sukcesora na tronie po Ludwiku. Wybór nieletniej Jadwigi przedłużył rządy panów krakowskich i nikt inny tylko oni zadecydowali o wyborze dla niej męża. Lata od śmierci Ludwika Węgierskiego do objęcia tronu przez Jagiełłę to okres przełomu dla wzrostu poczucia siły i doniosłej roli rady królewskiej w rządach państwem, której panowie-rada przez długie lata nie pozwolą sobie odebrać. Prawda, i w okresie państwa patrymonialnego wpływ urzędniczego możnowładztwa był doniosły, lecz dopiero w okresie jagiellońskiej polsko-litewsko-ruskiej monarchii elekcyjnej organem naczelnej władzy państwowej staje się **k r ó ł i r a d a** o ustalonym w zasadzie kręgu osób wchodzących w jej skład z racji piastowanej godności kościelnej czy stanowiska urzędniczego.

Jeśli nadto będziemy pamiętać, że na skutek małżeństwa Jadwigi

²⁸ Za słabo podkreśla się w naszej literaturze fakt, że przywilej koszycki był wydany na rzecz szlachty-ziemian.

i Jagiełły, chrystianizacji pogańskiej części ludności państwa litewsko-ruskiego, włączenia diecezji wileńskiej, a następnie żmudzkiej do prowincji kościelnej gnieźnieńskiej, na skutek wspólnej wojny i zduszenia militarnej potęgi krzyżackiej, dzięki wspólności interesów możnowładztwa polskiego i litewsko-ruskiego nastąpił nie tylko na pergaminie oparty, lecz z czasem rzeczywisty — głównie w wyniku unii horodelskiej — prawno-ustrojowy związek Polski i Wielkiego Księstwa Litewskiego, nie sposób wspomnianym latom od 1374 r. do 1386 r. nie przypisać epokowego znaczenia zarówno w dziejach politycznych jak i w dziejach państwa i prawa polskiego.

Z niewielkiego państewka o okrojonych zdawało się definitywnie ziemiach północnych i zachodnich, za Kazimierza Wielkiego rozszerzonego o ziemie ruskie sporne między Polską, Litwą i Węgrami jeszcze za panowania Ludwika, państwo polsko-litewsko-ruskie urasta do rzędu europejskiego mocarstwa. Można wprowadzić — ze względu na późniejsze skutki — ubolewać nad szlakiem dziejowym, w który wkroczyło państwo polskie rozszerzając się na obszary etniczne obce, ale że w tym czasie państwo polskie wkroczyło na swą nową drogę dziejową i rozszerzyło również zasięg obowiązywalności polskiego prawa politycznego i sądowego, o tym chyba trudno wątpić. Tak zatem zarówno momenty prawno-ustrojowe jak i polityczne kres jednego i początek drugiego okresu każą kłaść na pierwsze lata rządów Ludwika Węgierskiego. Koniec tego okresu kładę na ósmy dziesiątek XVI w.

Znów jednak nasuwa się pytanie czy ten długi, dwa wieki trwający okres polsko-litewsko-ruskiej monarchii elekcyjnej tworzy do tego stopnia jedność, że musi się w jedną całość łączyć stary, jeszcze średniowieczny świat uniwersalistyczno-kościelny, surowy w obyczajach, o wąskiej jeszcze grupie ludzi wykształconych zarówno za granicą, jak i w pięknie rozwijającej się po jej odnowieniu przez Jadwigę Akademii Krakowskiej — z pulsującą bujnym życiem Polską epoki Odrodzenia, zrzucającą autorytet kościelny, wrażliwą na nowe prądy religijne i kulturalne, oswojoną z książką, w której ostatecznie zwycięża wszystkim dostępna polszczyzna nad łaciną, o szerokim kręgu szlachty i duchowieństwa wzbogacających się kosztem coraz bardziej uciskanego chłopu i uczestniczących w znacznie silniejszym stopniu niżeli dawniej w zdobyczach kultury umysłowej.

Dla nas historyków prawa szczególnie ważne są głębokie przemiany społeczne, które nastąpiły w tym okresie. Pozostawały one w ścisłym związku z zmienioną sytuacją polityczną państwa polskiego, a mianowicie z związaniem prawno-ustrojowego związku z Litwą, z zniknięciem obcych pretensji do ziem czerwonoruskich, z rozgromieniem militarnej potęgi Zakonu krzyżackiego i z rozszerzeniem się władztwa Polski na południowe pobraże Bałtyku. Wraz z ustaleniem zachodniej i północnej granicy pań-

stwa i po zabezpieczeniu ziem wschodnich na skutek unii, mieszkańcy Polski po uprzednich walkach dzielnicowych, najazdach tatarskich, rejsach krzyżackich wchodzą w okres trwałego odsunięcia zewnętrznego niebezpieczeństwa. Równocześnie wewnątrz, w obrębie Korony, brak czynników odśrodkowych, które groziłyby zbrojnymi walkami wewnętrznymi. Specyficzny rozwój politycznego ustroju Polski nie doprowadził w obrębie Korony do powstania rywalizujących z sobą samodzielnych tworów państwowych o pretensjach do zwierzchnictwa terytorialnego za wyjątkiem właściwie tylko księstw mazowieckich. Były one za słabe militarnie, by zbrojnie mogły występować przeciw Koronie, gospodarczo zbyt mało atrakcyjne dla władców Polski, by rodzić pokusę do gwałtownej likwidacji ich bytu. W oparciu o zasady prawa lennego Polska pochłaniała je po kawałku, podobnie jak w oparciu o toż prawo uzyskiwała zwierzchnictwo nad państwem zakonnym, a później nad księstwem w Prusiech.

Długotrwały pokój odegrał szczególną rolę w przemianie szlachty-rycerzy na szlachtę-ziemian. W związku z wzmożoną chłonnością rynku wewnętrznego i możliwościami eksportu zboża szlachta skierowała swą aktywność ku powszechnemu zaprowadzeniu gospodarki folwarcznej pod jej bezpośrednim kierownictwem. Z drugiej strony wzmógł się jej udział w bujnym życiu publicznym, na sądach i sejmikach. O znaczeniu pokoju dla miast w Polsce była mowa już wyżej.

Wiadomo, że w ciągu omawianego obecnie okresu najważniejsze przemiany zaszły w bazie, w zakresie stosunków związanych z produkcją rolną. W miejsce gospodarki czynszowej upowszechniła się gospodarka folwarczna oparta na bezpłatnej pracy poddanej ludności chłopskiej. Dzięki niej wzrastać będzie zamożność szlachty-ziemian, dzięki niej będą rosły fortuny magnackie; na nich to oprze się z czasem górujące stanowisko magnaterii i jej wpływ na sprawy państwowe. Oligarchia magnacka; zawdzięczająca swą silną pozycję koncentracji własnych dziedzicznych włości, a nie tylko królewskorzynom, była konsekwencją upowszechnienia się gospodarki folwarcznej opartej na wielodniowej z ładu wyrabianej bezpłatnej robociźnie chłopskiej.

Autorzy podręcznika doceniając w pełni przemianę gospodarki czynszowej w folwarczną nie uwzględnili jej jednak w kryteriach, na podstawie których oddzielili okresy monarchii stanowej od demokracji szlacheckiej i demokracji szlacheckiej od oligarchii magnackiej. Czy słusznie okażą przyszłe badania. Na odcinku badań ekonomiki rolnej w Polsce wiele jeszcze problemów oczekuje zadowalającego rozwiązania.

Wzrost zamożności szlachty był ważkim czynnikiem powiększenia się aspiracji politycznych szlachty-ziemian i rozszerzenia się wśród nich zainteresowań intelektualnych. Wzmogła je polityka Kazimierza Jagieł-

łończyka i jego synów raz po raz odwołujących się do sejmików, a następnie do dwuizbowego sejmu o uchwalenie podatków. Wzmógł je protestantyzm, uderzający w największą potęgę w Polsce jaką stanowił Kościół, wzmogło je upowszechnienie się drukowanej książki.

Polska z okresu panowania Władysława Jagiełły jest niewątpliwie inną niż Polska pod rządami ostatniego Jagiellona, ale chyba nie do tego stopnia by trzeba było kłaść jakąś cezurę, w szczególności na przełomie XV i XVI wieku, jak to proponowała dawniejsza nauka przypisująca, pod wpływem teorii państwa prawnego z wieku XIX, formalnym przepisom prawnym decydującą rolę. W dziejach kultury polskiej z pewnością lata panowania Zygmunta Starego przyniosły zasadnicze zmiany, natomiast w dziejach gospodarczych granicę tę należałoby kłaść raczej na połowę wieku XVI niżeli na jego początek.

W ciągu niniejszego okresu pojawiają się niewątpliwie skuteczne dążenia szlachty średniozamożnej, której reprezentacją staje się izba poselska właściwie dopiero od lat trzydziestych XVI w., do uzyskania samodzielnego stanowiska w rządach państwem, do wyemancypowania się spod przewagi senatu (II, 19). Dążenia te, nie wszystkie, znalazły wyraz prawnoustrojowy ostatecznie w artykułach henrykowskich. Jednakże już wtedy, w ósmym dziesiątku XVI wieku, władza zaczęła przechodzić w ręce magnatów, zachowujących pozory „demokracji szlacheckiej“, w żadnym przepisie — poza postanowieniem o senatorach rezydentach — nie przejawiających swej supremacji.

Interesujące przemiany zaznaczyły się również w tym okresie w stanowisku monarchy. Oceniam je nieco odmiennie niżeli autorzy podręcznika. Autorytet króla był w drugiej połowie wieku XVI znacznie silniejszy niżeli na początku wieku XV. Wydaje się nie ulegać wątpliwości, że w okresie rządów świeżo na katolicyzm nawróconego Władysława Jagiełły, co umiano mu wypominać, decydujący wpływ na bieg spraw państwowych wywierała rada koronna, głównie panowie krakowscy. Silniejszą pozycję miał już Kazimierz Jagiellończyk, ale dopiero od chwili śmierci kardynała Zbigniewa Oleśnickiego i wprowadzenia do rady — poprzez nowych biskupów, wojewodów i kasztelanów oraz nowych urzędników koronnych — swoich adherentów. Grupę starego możnowładztwa zastąpiło nowe, bardziej powolne królowi, ale przecież samodzielne i jedno i drugie, jak to trafnie podkreślił prof. Sobociński²⁹, mające „oparcie w szerszym ogóle szlachty“. Niewątpliwie Kazimierz Jagiellończyk, zasmakowawszy w autorytatywnych rządach na Litwie, dążył skutecznie do wzmocnienia swego stanowiska w Koronie. Bynajmniej nie nastąpiło to w oparciu o średnią szlachtę, ani też drogą absolutystycznych prób łama-

²⁹ Wł. Sobociński, *Pierwsza synteza*, s. 539.

nia nabytych praw społeczeństwa polskiego, ale właśnie poprzez powołną sobie radę koronną, której członków król trzymał silnie w swej garści. Przez cały ten okres krąg dostojników ziemskich, a ich właśnie określamy mianem możnowładztwa świeckiego, swą silną pozycję majątkową (a poprzez nią polityczną) posiadał nie na skutek skupienia większej ilości odziedziczonych czy nabytych włości, jak to będzie miało miejsce w późniejszym okresie, lecz dzięki dzierżeniu królewszczyzn. Nadzieja ich powiększenia czy pozostawienia w rękach potomków była dostatecznie silną przynętą, by możnowładztwo świeckie uczynić powolne woli monarchy. Niezależność materialna polskiego episkopatu diecezjalnego usztywniała jego stanowisko w radzie koronnej. Bogate uposażenie biskupstwa było niepozbywalne i w całości przechodziło na każdego nowego biskupa diecezjalnego. Jednakże wielka rozpiętość w ich uposażeniu i nadzieja uzyskania z łaski monarszej bogatszego czy politycznie ważniejszego biskupstwa były środkiem, który monarchowie, poczynawszy od Kazimierza Jagiellończyka, umieli wyzyskiwać w oddziaływaniu na biskupów jako członków rady królewskiej, późniejszego senatu.

Przypomnijmy raz jeszcze, że rola sejmików ziemskich i generalnych ograniczała się głównie do uchwalania podatków wprzód zadecydowanych przez radę królewską. Ale już to doniosłe uprawnienie przyczyniało się do wzrostu świadomości wśród ziemiaństwa co do roli politycznej, którą mogło odegrać. Praktycznie jednak — wobec silnego stanowiska panów-rady — głos jego mógł być decydujący, gdy było zgromadzone w masie, a więc w czasie pospolitego ruszenia, tak jak to było w Cerekwicy i w Opokach. Podobnie jednak było i poprzednio, jak tego dowodzi wymuszenie przywilejów na polach pod Czerwińskiem i jak będzie później w czasie wojny kokoszej. Zmiana nastąpi po usunięciu wpływu senatorów na wybór posłów sejmowych.

Stałym czynnikiem rządzącym wspólnie z królem byli w omawianym okresie panowie-rada. Do utrzymania ich silnego stanowiska przyczyniała się nieraz długotrwała nieobecność króla w Koronie w związku z częstym odwiedzaniem przezeń Litwy³⁰. Właśnie rządy dwoma państwami: Koroną i Wielkim Księstwem Litewskim, państwami o różnych celach politycznych i o różnej strukturze gospodarczej i społecznej, przy braku sprawnego aparatu administracji terytorialnej, były ważkim czynnikiem uniemożliwiającym osobiste rządy króla, do czego nie brakło skłonności szczególnie Kazimierzowi Jagiellończykowi. Możliwe, że gdyby rządy Jana Olbrachta, panującego wyłącznie w Koronie, trwały dłużej i mniej były wypełnione wojnami względnie przygotowaniami do nich, władza

³⁰ Np. Kazimierz Jagiellończyk od końca listopada 1479 r. do grudnia 1483 r. bez przerwy przebywał na Litwie; ob. F. Papée, *Polska i Litwa na przełomie wieków średnich*, Kraków 1903, s. 381—385.

monarsza doznałaby wzmocnienia. Śmiało można wysunąć hipotezę, że przywilej mielnicki przedłożony przez panów-radę Aleksandrowi Jagiełłończykowi był wyrazem krytyki polityki wewnętrznej Jana Olbrachta, a nie jedynie wyrazem aspiracji panów-rady.

Chociaż postulaty sformułowane w przywileju mielnickim nie stały się prawem, Aleksander niemal pełnię władzy w Koronie pozostawił w ręku rady. Uległ jej również Zygmunt Stary „król senatorski“, jak go określa nasza historiografia i co akceptuje Z. Kaczmarczyk. Przeciw rządowi senatorskim zerwała się do walki średnio-zamożna szlachta poprzez izbę poselską. Zarówno w końcowych latach panowania Zygmunta Starego jak i w okresie rządów Zygmunta Augusta jej hasła egzekucyjne i walka o ich realizację nadadzą piętno naszemu życiu politycznemu owej epoki. Zwycięstwo jednak pozostało przy senacie.

Ruch polityczny średnio-zamożnej szlachty, jej program i jej dążenia nie zmieniają same przez się formy państwa. Przez cały ten okres od bezkrólewia po śmierci Ludwika Węgierskiego, od rządów Jadwigi i Jagiełły, a potem samego Jagiełły, aż do kresu panowania Zygmunta Augusta naczelnym organem władzy państwowej jest wybieralny król i rada koronna, z czasem nazwana senatem. Od indywidualności panującego, od umiejętności doboru członków rady zależy, czy radą kieruje, czy jej ulega, ale bez współudziału senatu rządzić nie może. Od czwartego dziesiątka wieku XVI wzrasta rola izby poselskiej jako czynnika od senatu niezależnego, z nim równorzędnego, umiającego się przeciwstawić i senatowi i królowi. Swego programu reformy państwa nie udało się jednak szlachcie zrealizować, sam zaś fakt wielkiej aktywności politycznej izby poselskiej przez kilka dziesiątków lat nie może służyć za podstawę charakterystyki całego okresu. A właśnie rola izby poselskiej w ostatnich latach panowania Zygmunta Starego i w ciągu rządów Zygmunta Augusta wpłynęła moim zdaniem na nazwę „demokracja szlachecka“ jako określenie formy państwa od czasów przywilejów nieszawskich. Tymczasem pierwsze dwie fazy rozwojowe w tym okresie są dalekie od tego, by widzieć w nich „walkę (średniej szlachty) z możnowładztwem świeckim i duchownym o udział we władzy i podział zysków płynących ze sprawowania władzy“ (II, 35).

VII

Periodyzacja dwu ostatnich okresów w dziejach naszego państwa i prawa nie budzi zastrzeżeń. Proponowałbym jedynie przesunięcie początku okresu nazwanego przez autorów „oligarchią magnacką“ na lata 1569—1578, uważając za datę graniczną rok 1573.

Prof. Kaczmarczyk kres „demokracji szlacheckiej“, włączonej przeze

mnie do okresu polsko-litewsko-ruskiej monarchii elekcyjnej, kładzie na datę, którą wyraźnie określa jako umowną, wybuchu rokoszu Zebrzydowskiego (II, 35—36, 242). Dla lepszego zrozumienia koncepcji profesora Kaczmarczyka musimy sięgnąć do wspomnianej już rozprawy o typie i formie państwa polskiego w okresie demokracji szlacheckiej. Kwestionując cezurę podaną przez St. Kutrzebę pisze, że „koniec rządów demokracji szlacheckiej zbiega się z samym schyłkiem XVI w., ogólnie mówiąc z przełomem XVI i XVII w., w każdym razie nie z rokiem 1573”³¹. W gruncie rzeczy zarzuty jego przeciwko St. Kutrzebie i O. Balzerowi opierają się na tym, że „oba nie rozróżniają oligarchii magnackiej od demokracji szlacheckiej”, zaś Kutrzeba nadto „nie zauważył w ogóle demokracji szlacheckiej” oraz „zbyt późno rozpoczyna okres przewagi szlacheckiej, przy czym względy natury formalistycznej i pojawienie się artykułów henrykowskich decydują według niego o początkach tej przewagi, które przecież przypadają na czasy znacznie wcześniejsze”³². Nie wydaje mi się, by St. Kutrzeba, podobnie zresztą jak i O. Balzer nie zauważyli tego zespołu zjawisk, które prof. Kaczmarczyk nazywa demokracją szlachecką. Natomiast niewątpliwie zarówno Kutrzeba jak i Balzer ruchowi szlacheckiemu dążącemu do ograniczenia roli możnowładztwa i do bezpośredniego oddziaływania na bieg spraw państwowych nie przypisali decydującego znaczenia dla periodyzacji historii ustroju Polski. Ale i dzisiaj, gdy stosując zasady materializmu historycznego będziemy, idąc za autorami, pamiętali, że „formę państwa określa sposób organizacji naczelných organów władzy państwowej oraz stosunek władzy centralnej do organów lokalnych” (I, 22), to przecież nie w tendencjach społeczno-politycznych i w ówczesnych doktrynach, lecz w stopniu urzeczywistnienia ich w normach prawnych należy nam szukać kryterium wyróżnienia jednego okresu od drugiego.

W rzeczywistości Z. Kaczmarczyk widzi ogromną doniosłość ustrojową artykułów henrykowskich i sam stwierdza początek przewagi magnaterii „w ostatniej ćwierci XVI w.” (II, 35). Rokosz Zebrzydowskiego charakteryzuje tylko jako „ostatni antymagnacki zryw szlachty” (II, 36). Chyba autorytetowi Lelewela należy przypisać, że przecież nadal podtrzymał wagę 1606 r.³³.

Pomijam, że rokosz Zebrzydowskiego trudno nazywać ostatnim zrywem szlachty przeciwko magnaterii. Ważniejsze, że jeśli jako podstawę podziału na okresy w historii państwa i prawa będziemy brali, a moim zdaniem brać musimy, kryteria prawnicze, to niewątpliwie za-

³¹ Z. Kaczmarczyk, *Typ i forma państwa*, s. 482—483.

³² Tamże, s. 489—490.

³³ Z. Kaczmarczyk, *Typ i forma*, s. 489.

sadniejsze zmiany ustrojowe związane z organizacją naczelnych organów państwowych przyniosły artykuły henrykowskie i powołanie do życia trybunału koronnego. Reformy wprowadzone w czasie bezkrólewia po śmierci Zygmunta Augusta są zbyt dobrze znane, by je tutaj przypominać. Jednakże w rzeczywistości zaprzysiężone przez Stefana Batorego i od tego czasu stale ponawiane artykuły henrykowskie były tylko formalnym zwycięstwem szlachty. Na skutek układu sił owoce zwycięstwa przypadły magnatom. Rzeczywista władza w państwie przeszła „w ostatniej ćwierci XVI w.” w ręce oligarchii magnackiej. Tylko pozornie piastunem władzy jest król i ogół szlachty, która celem podkreślenia swych prerogatyw państwo polskie nazywać będzie „rzeczą wspólną”, Rzeczpospolitą, nadając nową treść temu określeniu, które od dawna było u nas upowszechnione.

Z artykułami henrykowskimi zbiega się chronologicznie doniosła zmiana w prawnopublicznym związku Korony i Litwy. Od 1569 r. łączy je unia realna z wspólnie wybieranym monarchą i wspólnie obradującym sejmem. Jej zawarcie poprzedziło włączenie do Korony ziem spornych między Koroną i Litwą oraz dalszych obszernych połaci ziem ukraińskich. W literaturze naszej za mało podkreśla się wewnątrzno-polityczną doniosłość tych ważkich przemian. Wobec znacznie niższego poziomu kultury politycznej ziemian-bojarów państwa litewskiego, wobec dawno utrwalonej na ziemiach litewsko-ruskich przewagi magnaterii litewskiej i ukraińskiej, nastąpiło przesunięcie sił w obrębie szlachty również w Koronie na korzyść magnaterii. Osobnego studium oczekuje problem oddziaływania stosunków panujących w Wielkim Księstwie Litewskim na stosunki w Koronie, jako że dotąd nauka nasza zbyt jednostronnie ograniczała się do analizy wpływów polskich na ustrój gospodarczy, społeczny i polityczny ziem litewsko-ruskich. Istniało niewątpliwie również oddziaływanie tych ziem na Koronę. Wspólny senat jako miejsce spotykania się i wymiany poglądów nie małą odegrał w tym rolę. Znany jest, chociaż niedokładnie zbadany problem oddziaływania Statutu III Litewskiego na prawo koronne.

W walce przeciwko władzy króla i senatu szlachta średniozamożna na jednym odcinku odniosła realny sukces. Trwające, w okresie rządów Zygmunta Augusta, próby reform sądownictwa szlacheckiego doprowadziły ostatecznie do zorganizowania ziemiańskiego trybunału koronnego. Zwycięstwo nie było trudne do osiągnięcia. Dla magnaterii dochód z sądownictwa nie był żadnym łakomym kąskiem. Dygnitarze ziemscy uważali za kłopotliwe sprawowanie sądownictwa nad szlachtą w jej częstych sporach majątkowych. Toć niedbalstwo dygnitarzy ziemskich było ważnym czynnikiem rozkładu sądów wiecowych.

Oto przyczyny, dla których przełom jednego i drugiego okresu widzę

w latach 1569—1578, uważając datę zredagowania artykułów henrykowskich za szczególnie doniosłą.

Dla odcinka dziejów od roku 1573—1578 do 1764 r. wolałbym nazwę „Rzeczpospolita szlachecka“. W pełni jednakże rozumiem stanowisko autorów i przyczyny wprowadzenia nazwy „oligarchia magnacka“ dla tego okresu. Skoro w nazwach dwu poprzednich okresów został położony nacisk na momenty natury społecznej, również w nazwie dalszego okresu należało wydobyć ten czynnik społeczny, w którego rękę skupiła się władza państwowa.

Proponowana przeze mnie nazwa „Rzeczpospolita szlachecka“, właściwa moim zdaniem tylko dla tego okresu, a nie również dla „demokracji szlacheckiej“, jak gotów to przyjąć prof. Kaczmarczyk (II, 36, 242), podkreśla, że mimo formalnego istnienia monarchii w Polsce, władza państwowa spoczywała w tym okresie nie tyle w rękę króla, co w rękach szlachty, która swobodnie wybierała władcę i w razie naruszenia przezeń podstawowych praw mogła go była złożyć z tronu. Naturalnie, gdyby dla poprzedniego okresu utrzymała się nazwa „demokracja szlachecka“, to dla okresu rozkładu wewnętrznego Rzeczypospolitej trzeba byłoby utrzymać proponowaną przez autorów nazwę „oligarchii magnackiej“.

Zarówno jednak nazwa „Rzeczpospolita szlachecka“ jak i „oligarchia magnacka“ zaciera w pewnej mierze fakt, że w tym blisko dwa wieki trwającym okresie możemy wyodrębnić dwa charakterystyczne podokresy, pierwszy ciągnący się do 1648 r., drugi zaś od tragicznych przejść Rzeczypospolitej w latach 1648—1656 do 1764 r. W pierwszym podokresie państwo polsko-litewsko-ruskie zbierało jeszcze owoce swej poprzedniej potęgi, umacniało swe prawa zwierzchnie nad Prusami Książęcymi i Kurlandią, asymilowało Prusy Królewskie, poszerzało daleko na wschód granice Wielkiego Księstwa Litewskiego. Ustrój państwa wykazywał wprawdzie ciężkie schorzenia, ale funkcjonował w sposób, który pozwalał zaspakajać najżywotniejsze interesy państwa. Magnaci rządili państwem z tytułu przynależności do senatu poprzez zależny od nich sejm i sejmiki. Sytuacja zmieniła się zasadniczo od rewolucji chłopów ukraińskich i po wojennej i gospodarczej katastrofie państwa, od czasów praktycznej realizacji zasady jednomyślności uchwał sejmowych, od chwili zrywania sejmów, z momentem gdy potęga magnatów wynikała nie z miejsca, które zajmowali w senacie, lecz opierała się na ogromnych fortunach, „państwach magnackich“, umożliwiających pełne ekonomiczne, a w konsekwencji i polityczne uzależnienie od siebie ogółu szlachty. Władza z senatorów zasiadających w senacie z tytułu piastowanej godności ziemskiej czy kościelnej przesunęła się definitywnie w ręce senatorów-ministrów.

Coraz bardziej pogłębiające się zmiany w układzie sił politycznych szlachty na korzyść magnaterii nastąpiły przy zachowaniu pozorów „de-

mokracji szlacheckiej", jak to trafnie podkreśla prof. Kaczmarczyk (II, 36).

Określenie tego okresu mianem Rzeczypospolitej szlacheckiej nie ma na celu bynajmniej zacierania rzeczywistego układu sił, ani nie jest konsekwencją formalistycznego stanowiska, że żadna norma prawna w sposób pozytywny nie zmieniła stanowiska możnowładztwa, lecz — moim zdaniem — oddaje rzeczywisty stan rzeczy. W okresie oligarchii magnackiej szerokie koła szlachty nie były bezsilne. Stanowiły one masę, która nie mając wprowadzić samodzielnego programu politycznego, zdolna była w sporach między magnatami przeważać nawet przeciw woli większości magnaterii zarówno na Woli w momencie wyboru króla, jak też i poprzez konfederacje.

Jedność tego okresu nie budzi zasadniczej wątpliwości, mimo różnic w funkcjonowaniu aparatu państwowego. Rzeczpospolita w całym tym okresie, szczególnie na swych wschodnich rubieżach, stała się luźnym zespołem egoistycznych „państw magnackich“ niszczących jedność państwa, przywiązanie do wspólnoty państwowej i zrozumienie jej wagi.

Trudności nasuwa określenie ostatniego, bardzo złożonego okresu w dziejach państwa i prawa naszej dawnej Rzeczypospolitej³⁴. Trwał on zaledwie lat trzydzieści. W ciągu nich zaszły brzemiennie wypadki natury politycznej: walka konfederacji barskiej, pierwszy rozbiór i wstrząs, który wywołał wśród światlejszych umysłów, gorące walki ideologiczne, których owocem była Konstytucja 3 Maja, oraz reakcja przeciw niej w formie konfederacji targowickiej i konstytucji sejmu radomskiego, drugi rozbiór Polski i wreszcie zryw narodu i jego klęska przypieczętowana trzecim rozbiorem. Nie potrafię zaproponować żadnej nazwy, która oddawałaby charakterystykę formy państwa w tym okresie. Pierwszy sejm porozbiorowy petryfikował w zasadzie Rzeczpospolitą szlachecką z utrzymaniem przewagi magnaterii. Jednakże ustawa o Radzie Nieustającej otwierała możliwości oddziaływania szlachty średnio-zamożnej rozbudzonej intelektualnie i politycznie w okresie Oświecenia. Sejm czteroletni, w szczególności Konstytucja 3 Maja, wprowadził nową formę państwa, z silną władzą rządową, z sejmem, w którym obok szlachty dochodzili do skromnego głosu mieszczaństwo. Ustawodawstwo cywilne Kościuszki otwierało nowe perspektywy. Trzeba się nam chyba zgodzić na zatrzymanie nazwy proponowanej przez autorów³⁵. Odzwierciedla ona

³⁴ Podręcznik przekonał mnie o potrzebie jego wyodrębnienia. Inne stanowisko zajmowałem jeszcze w czasie dyskusji nad referatem B. Leśnodorskiego na Sesji Kołłątajowskiej (*Rzeczpospolita w drugiej połowie XVIII wieku. Typ państwa i zmiany formy rządów*. Kołłątaj i wiek Oświecenia, Warszawa 1951, s. 273 i n.).

³⁵ W czasie dyskusji krakowskiej mgr Grodziski z powodzeniem uzasadniał nazwę: Ku monarchii konstytucyjnej.

jednakże tylko faktyczny przebieg wypadków w zakresie dziejów państwa i prawa polskiego: reformy jego ustroju społecznego i politycznego, prace nad kodyfikacją prawa sądowego oraz kres państwowości feudalnej Rzeczypospolitej, a nie charakteryzuje nam formy państwa.

Nie wydaje mi się natomiast uzasadnione konieczne podkreślenie w formie państwa tego końcowego okresu ograniczenia suwerenności ówczesnej Polski przez Rosję, jako narzuconego przemocą i w praktyce nie uznawanego przez szlacheckie społeczeństwo polskie³⁶.

*
*
*

Zamykam na tym moje uwagi związane z nowym, cennym dziełem poświęconym dziejom państwa i prawa polskiego do 1795 r. Świadomie ograniczyłem się do analizy periodyzacji jako zagadnienia kluczowego dla zrozumienia polskiego procesu dziejowego. Nie potrzebuję chyba podkreślać dyskusyjnego charakteru moich poglądów tutaj wyrażonych. Pragnąłem tutaj podzielić się z moimi wątpliwościami, jakie nasunął mi wprowadzony przez autorów podział na okresy oraz ich charakterystyka. Jestem przygotowany na to, że spotkam się z zarzutem konserwatyzmu i przeciwstawiania się koncepcjom nowatorskim. Nie wszystko jednak, co jest nowe, musi być trafne i słuszne. Liczę się również z zarzutem, że doszedłem do wyodrębnienia w pewnym stopniu tych samych okresów, które w swym zarysie historii ustroju Korony przeprowadził mój mistrz Stanisław Kutrzeba, piszący swój podręcznik z idealistycznego stanowiska dawnej nauki. Osobiście w niniejszych rozważaniach starałem się podchodzić do zagadnienia periodyzacji z tych samych założeń metodologicznych co autorzy. Liczę się również z zarzutem, że proponowane przeze mnie okresy zbiegają się z wygaśnięciem dynastii dziedzicznych Piastów i elekcyjnych Jagiellonów. Analiza specyficznego naszego procesu dziejowego każe jednak stwierdzić, że właśnie koło tych dat skupiają się doniosłe wypadki, które wywarły istotny wpływ na przemiany w nim zachodzące. Na zakończenie pragnę podkreślić, że sam pozostawałem przez długie lata pod sugestią, że statuty nieszwawskie stanowiły punkt zwrotny w dziejach naszego państwa. W dyskusjach, które poprzedziły ostateczną redakcję podręcznika, akceptowałem stanowisko autorów co do wczesnej roli politycznej szlachty średnio-zamożnej. Obecne moje spostrzeżenia i odmienne od dawniejszych poglądy są wynikiem dłuższych przemyśleń i ponownej analizy źródeł. W wyniku doszedłem do stwierdzenia przemożnej roli wprawdzie możnowładztwa urzędniczego, zawdzięczającego swą silną pozycję majątkową głównie królewskczyznom, a później magnaterii wspartej o obszerne dziedziczne dobra, kumulowane

³⁶ Propozycję tę wysunął W. Sobociński, *Nowa synteza*, s. 541.

między innymi na skutek małżeństw w obrębie rodzin magnackich. Kryzys drugiej połowy wieku XVII jeszcze wzmocnił jej stanowisko w stosunku do szlachty średniozamożnej. Średnia szlachta miała tylko krótki okres swej świetności intelektualnej i politycznej, tak krótki, że trudno wyodrębnić w dziejach naszego państwa i prawa okres „demokracji szlacheckiej“.

Jakiegokolwiek będą losy i następstwa mych niniejszych uwag, jedno wydaje mi się pewne, a mianowicie, że dyskusja nad periodyzacją, a tym samym nad zrozumieniem i poprawnym ujęciem naszego procesu dziejowego nie może być uważana za zakończoną. Chociażby proponowana przeze mnie periodyzacja została odrzucona, jeśli tylko da ona pobudkę do dalszych naukowych wypowiedzi, cel przeze mnie założony będę uważał za osiągnięty.

*Zakład Historii Państwa i Prawa Polskiego
Uniwersytetu Jagiellońskiego.*

